Nr 196. Kraków, Sobota 27 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (w ostatnich trzech dniach) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kasińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wizyta dra Koerbera.

Jeżeli z wizytą prezydenta gabinetu austryackiego, który jutro rano przybywa do kraju naszego, prasa wiedeńska łączy najróżnorodniejsze kombinacye polityczne, świadczy to z jednej strony o wielce naprężonych i nienaturalnych stosunkach wewnętrznych monarchii, z drugiej o głęboko jeszcze tkwiącej w administracyi państwa metodzie biurokratycznej. Dzięki temu kierownik tej administracyi patrzy na stosunki polityczne, narodowe, ekonomiczne i socyalne, dziwnego konglomeratu, jaki przedstawiają kraje i ludy austryackie, przez podstawiony sobie pryzmat referentów, suggestyonuje się mowami posłów z różnych obozów, wreszcie przy zielonym stoliku wysnuwa wnioski z materyałów statystycznych, — a unika metody poglądowej, polegającej na zetknięciu się osobistem z życiem, z jego przejawami w różnych dziedzinach i kierunkach. Jednem słowem w Austryi to, co powinno być regułą, jest wyjątkiem, budzącym refleksye polityczne, stwarzającym wnioski mniej lub więcej śmiałe i trafne. Tem się tłomaczy fakt, że podróży dra Koerbera do Galicyi przypisuje się niezwykłe znaczenie, że upatruje się w niej chęć wyrównania stosunków politycznych z przedstawicielstwem kraju i ułożenia z niem „modus vivendi“ na przyszłość.

A wnioski te, wobec metody administracyjnej, przestrzeganej dotychczas w rządzie centralnym, nie są pozbawione podstawy. Kilkudniowy pobyt prezydenta gabinetu w Galicyi nie wdroży go wprawdzie ani w tryb jej życia, ani nie zaznajomi go z przeróżnemi tego życia objawami; na wszelki sposób jednak zbliży go do niejednego zjawiska, wytworzonego na tle administracyi państwa, które nie było dostrzegalne w Wiedniu, przy biurku ministeryalnem.

Okoliczności jednak, towarzyszące przyjazdowi dra Koerbera do Galicyi, pobudzają także do wniosków natury politycznej. Ostatnie usiłowania rządu, zmierzające do zażegnania rozterek narodowościowych w Austryi, chybiły celu; najświeższe doświadczenia na Śląsku przekonać chyba musiały rząd, że teroryzm Schoenererowsko-Wolfowski jest czynnikiem, coraz silniej rozsadzającym stronnictwa niemieckie, czyniącym z nich żywioł bądź nieprzejednany, bądź nieobliczalny. Sprawa paralelek słowiańskich w seminaryach śląskich zbliżyła znowu prezydenta gabineta do Czechów i Polaków.

„Znowu“ — powiadamy, bo nie ulega wątpliwości, że dr Koerber w ostatniej sesyi parlamentarnej oddalił się od reprezentacyi jednych i drugich. Choćby już nic więcej, to połowiczność systemu politycznego dra Koerbera, obcinająca loty konstytucyonalizmu, a wskrzeszająca widmo autokracyi biurokratycznej, — obudzać musi nieufność wśród Polaków i Czechów, jedynie w pełnym rozwoju form konstytucyjnych, upatrujących dla siebie gwarancyę samodzielności narodowej.

Jeżeli więc dr Koerber przez podróż swoją do Galicyi pragnie nietylko, choćby tylko z „lotu ptaka“, kraj ten poznać, lecz nawiązać także i wzmocnić te węzły z jej przedstawicielstwem, które dawniej, z początkiem obecnego okresu parlamentarnego, były znacznie silniejsze, ostatniemi zaś czasy doznały rozluźnienia, — to nie możemy wypadku tego lekceważyć, jakkolwiek nie wiążemy z nim przesadnych nadziei.

Ogłoszony wczoraj urzędowy program wizyty dra Koerbera zawiera także odwiedziny... w Skwarzawie, u prezesa Koła polskiego, p. Apolinarego Jaworskiego. Ten punkt itinerarium galicyjskiego dra Koerbera zwróci niezawodnie powszechną uwagę, gdyż wykracza poza granice zwykłej kurtoazyi, jaką zdaje się być n. p. wizyta dra Koerbera u hr. Kazimierza Badeniego, jego dawnego szefa, dzisiaj nie biorącego już udziału w życiu politycznem. Ale p. Apolinary Jaworski jest politykiem czynnym, jest prezesem najsilniejszego klubu, bez którego rządzenie Austryą okazałoby się niemożliwością. Jeżeli więc dr Koerber odwiedza nietylko kraj, jeżeli szuka zbliżenia się nietylko z podwładnemi sobie organami administracyi rządowej, lecz zwraca się osobiście do prezesa Koła polskiego, — to trudno faktu tego nie zapisać i nie podkreślić, jako znamiennego zwrotu w polityce rządu.

Przy takich sposobnościach występować się zwykło z rejestrem żądań wobec przedstawiciela administracyi centralnej. Z naszej strony uważamy to za zbyteczne, gdyż uczyniliśmy to wcześniej, w pewnych dawkach, — a zbyt silnie i otwarcie akcentowaliśmy zawsze upośledzenie i pokrzywdzenie naszego kraju, abyśmy dzisiaj, — bez narażenia się na powtarzanie tych samych rzeczy, — zapatrywania nasze zestawiać potrzebowali na nowo.

Pragniemy jednego: aby dr Koerber w kraju naszym dowiedział się prawdy, aby mu ją dojrzeć pozwolono i nie osłaniano jej w gazę konwencyonalnych formułek. Kraj powita dra Koerbera z pewnością z objawami gościnności, której poczucie tkwi w całym naszym narodzie. Ci, co bezpośrednio zetkną się z gościem naszym, uczynią jednak zadość intencyom jego i interesom kraju, jeżeli pokażą mu tego kraju niedomagania i zaniedbania, za które rząd centralny winę ponosi. Galicya jest krajem najbardziej przez rząd zaniedbanym, a mimo to wysługującym się mu na wszystkich polach państwowego życia. Chwilowe kombinacye polityczne zatem, jakie prezydent gabinetu nawiązać zechce z przedstawicielstwem naszem, nie zadowolnią nas, dopóki nie zobaczymy ich następstw na zmienionych stosunkach wewnętrznydh kraju, stojącego dziś, dzięki dawnemu zaniedbaniu i świeżym klęskom elementarnym, wobec widma nędzy, katastrofy żywiołowej.

Dr Koerber przybywa tedy w ciężkiej dla państwa i dla kraju naszego chwili i dla tego tem większe mamy prawo do jego wizyty przywięzywać znaczenie.

Z zaboru pruskiego.

(Dorabianie się ludności polskiej. — Wzrost kapitałów w polskich spółkach. — Chwalebny czyn dra Jackowskiego. — Szykanowanie listów polskich. — Sprawa redaktora Palińskiego.)

Mimo przeprowadzonego z prawdziwie niemiecką konsekwencyą ekonomicznego bojkotu ludności polskiej w zaborze pruskim, nie tylko przez opanowaną przez hakatę niemiecką publiczność, lecz także przez rząd i wszelkie władze pruskie, ludność ta coraz bardziej się dorabia i mnoży swe zasoby materyalne. Najlepszą miarą tego dorobku jest coroczne sprawozdanie poznańskiego Związku Spółek zarobkowych, odgrywających w zaborze pruskim rolę kas oszczędności dla szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Jasną jest rzeczą, że gdyby bojkot niemiecki osięgał pożądany przez hakatę rezultat, odbićby się to musiało przedewszystkiem na tych spółkach, gdyż ludność, zarabiająca mniej, niż potrzeba na jej życie, nie mogłaby gromadzić oszczędności i składać ich w spółkach. Tymczasem wydane w tych dniach przez patronat nowe sprawozdanie Związku spółek, obejmujące cyfry, dotyczące roku 1903, wykazuje znów znaczny przyrost polskich kapitałów. Podczas bowiem gdy depozyta, złożone w spółkach wynosiły w roku poprzednim 49 milionw marek, dosięgły w r. 1903 już sumy 58 milionów, czyli, że w tym jednym roku wzrosły o całe 9 milionów. Tak wspaniałego przyrostu nie wykazywał dotychczas żaden rok w przeszło 30-letniem istnieniu spółek.

Jest to nietylko objaw niezmiernie pomyślny ze stanowiska narodowo-ekonomicznego, ale także świetna odpowiedź, dana przez ludność polską rządowi pruskiemu i hakacie. Wiadomo przecie, że w roku ubiegłym oba te czynniki germanizatorskie rozpoczęły zaciętą kampanię przeciwko polskim spółkom, że rząd np. zmusił wszystkich Polaków, zajmujących jakiekolwiek zależne od niego stanowiska, aby wystąpili ze spółek i wycofali z nich swoje kapitały. Co do nas, to przepowiadaliśmy już wówczas, że jeżeli rząd pruski łudzi się, że tem zarządzeniem wyrządzi szkodę spółkom, to bardzo się zawiedzie. I przepowiednia ta zupełnie się ziściła. Na owo zarządzenie odpowiedziała prasa polska wezwaniem do wszystkich Polaków, którzy jeszcze z rozmaitych przyczyn lokowali swoje zasoby pieniężne w niemieckich instytucyach 'państwowych, aby je natychmiast wycofali stamtąd i przenieśli do polskich kas i banków ludowych. — Widocznie też wezwanie to poskutkowało i dziś rząd dowiaduje się z niemałem zapewne zdumieniem, że nietylko nie zdołał uszczuplić polskich kapitałów, lecz że przeciwnie wzrosły one w spółkach polskich w jednym roku o 9 milionów!!

Pomyślny ten rezultat naszej gospodarki finansowej nie ogranicza się atoli do samych tylko depozytów. W podobnym bowiem stosunku wzrosły także udziały członków w polskich spółkach, bo z 9 milionów i 200 tysięcy na 10 milionów 846 tysięcy, czyli o przeszło półtora miliona. Równocześnie zaś i fundusze rezerwowe polskich spółek pomnożyły się o przeszło 600.000 marek i wynosiły w końcu roku ubiegłego pokaźną kwotę 4,239.000 marek.

Dodać tu jeszcze należy, że „Związek“ obejmuje tylko spółki w Poznańskiem i Prusach zachodnich, podczas gdy spółki polskie na Śląsku, w których złożono już również kilkanaście milionów, nie należą jeszcze do „Związku“ i przeto cyframi powyższemi nie są objęte.

Zamach pruski na te polskie instytucye doznał więc najzupełniejszego fiaska.

Sprawa Modliszewa wciąż jeszcze zajmuje prasę polską. — Na uznanie zasługuje postąpienie znanego obywatela i ziemianina wielkopolskiego p. dra Tadeusza Jackowskiego. Były właściciel Modliszewa, Żychliński, sprzedawszy dobra te hr. Bnińskiemu, wydzierżawił od p. Jackowskiego dwór w jego wsi Pomarzanowicach na mieszkanie dla siebie. Wówczas nie wiedziano jeszcze, że p. Żychliński dopuścił się zdrady narodowej. Gdy więc teraz wina jego wyszła na jaw, p. Jackowski kwotę otrzymaną od p. Żychlińskiego jako czynsz dzierżawny za mieszkanie we dworze, ofiarował natychmiast na cele publiczne, nie chcąc korzystać z pieniędzy uzyskanych przez frymarkę ziemią polską.

Szykanowanie polskich adresów ze strony pruskich władz pocztowych nie ustaje. Świeżo znów doręczono pewnemu obywatelowi poznańskiemu z dwutygodniowem opóźnieniem list z Warszawy, jakkolwiek na liście tym obok Poznania podaną była nazwa „Posen“. List ten przez dwa tygodnie leżał w pocztowem „biurze tłómaczeń“. Niemcy coraz częściej teraz stosują tę metodę także do listów z Galicyi i Królestwa — wiedząc, że ani rząd austryacko-węgierski, ani rosyjski nie ujmą się za swymi poddanymi polskimi. Jaką służalczość n. p. okazują względem Niemców władze pocztowe w Warszawie, dowodzi następujący wypadek: Pewien hakatysta wysłał list do znajomego we wsi Czyste pod Warszawą, który zaadresował tylko Dorf Rein p. Warschau. I ten list warszawska poczta doręczyła adresatowi! Niemcy widocznie naprzód już niemczą polskie nazwy w Królestwie, spodziewając się, że i ten kraj kiedyś zagarną. A władze rosyjskie pełnią wobec nich rolę pachołków. Drobny to wypadek, lecz może także się przyczyni do wyleczenia Wielkopolan z ich sympatyj dla Rosyi.

Nowy proces prasowy i to o zupełnie nowe „zbrodnie“ wytoczono byłemu redaktorowi „Lecha“, w Gnieźnie, a obecnemu redaktorowi „Gazety Gdańskiej“, p. Palińskiemu. Skarcił on ostro w piśmie swojem kilku gospodarzy polskich ze wsi Trzemżala, że wzięli udział w urządzonym przez hakatystów festynie. Władze pruskie nie mając innej podstawy do ukarania go za ten artykuł, zdołały nakłonić dwoje ze skarconych, pewnego gospodarza i jego służącą — prawdopodobnie dobrze za to płacąc, aby przeciwko p. Palińskiemu wnieśli skargę o obrazę. Prokurator pruski ma teraz łatwą sprawę, bo, że sąd skaże redaktora na karę — to rzecz pewna. Jest to nowy, interesujący przyczynek do smutnej kroniki doświadczeń i utrapień polskich redaktorów w zaborze pruskim.

Echa wojenne.

(Legenda o rosyjskich łodziach podwodnych. — Generał Nogi. — Z pod Portu Artura. — Rzekome straty Japończyków. — Siły rosyjskie na dalekim wschodzie. — Cholera w Mandżuryi. — Wypadki cholery w Petersburgu. — Głód w armii rosyjskiej. — Pani generałowa i pan generał Stackelbergowie.)

Wiadomość, podana z rosyjskich źródeł przez rozmaite biura telegraficzne, jakoby drogą lądową wysłano z Petersburga do Władywostoku 12 łodzi podwodnych, okazała się znowu fałszywą. Pewien oficer budownictwa okrętowego, który przybył z Kronstadtu do Petersburga, dał taką informacyę korespondentowi londyńskiego pisma „Daily Graphic“. Ani port Artura, ani Władywostok — mówił ów oficer — nie posiadał nigdy łodzi podwodnej, admiralicya zaś już dawno porzuciła myśl wysłania na daleki wschód tego rodzaju statków. Przy tej sposobności donosi tensam korespondent, że rodziny inżynierów i robotników maszynowych, którzy przed dwoma miesiącami zostali wysłani do Portu Artura, są bardzo o nich zaniepokojone. Pomimo zapewnień prasy rosyjskiej, że Port Artura trzymać się jeszcze będzie przez 6 miesięcy, koła wojskowe, znające stosunki w Porcie Artura, przekonane są, że wiadomości o wzięciu tej twierdzy oczekiwać należy każdej chwili.

A skoro mowa o Porcie Artura, to przytoczyć należy głos berlińskiej „Kreuz-Zeitung“ o wiadomości, podanej przez rosyjskie źródła, jakoby dowództwo nad armią oblężniczą pod Portem Artura generał Nogi miał oddać w ręce marszałka Jamagaty. Daremne szturmy na fortecę — pisze „Kreuz-Zeitung“ — miały spowodować odwołanie Nogiego. Dotychczas mądrość rządu japońskiego i mikada właśnie okazywała się w utrzymywaniu na stanowiskach dowódzców wypróbowanych, którym powierzono kierownictwo po dokładnym namyśle. Kamimurze pozostawiono dowództwo nad eskadrą krążowników, pomimo jego bardzo długiej bezczynności. W świetnej walce pod Władywostokiem 14 bm. udowodnił Kamimura, że godnym był tego zaufania wbrew głosom niecierpliwej prasy i opinii publicznej w Japonii. Podobnie jak owe głosy nie zdołały wpłynąć na rząd japoński i na mikada, niema obecnie powodu do odwoływania generała Nogiego, który ma tak nadzwyczajnie trudne zadanie do spełnienia.

O stratach obopólnych w walce o Port Artura nadchodzą sprzeczne wiadomości. Przerażające wprost cyfry — jak to wczoraj w krótkości doniósł nasz telegram — podaje „Koelnische Zeitung“ na podstawie źródeł rosyjskich. I tak, wedle relacyi tego pisma, dnia 16 lipca usiłowali już Japończycy wziąć szturmem twierdzę. Pięć ataków odparli Rosyanie, a wojska japońskie miały uciekać w popłochu, rzucając broń i amunicyę i pozostawiwszy na pobojowisku 7000 poległych i rannych. Dnia 27 lipca nastąpił ponowny szturm ogólny, a mianowicie 60.000 Japończyków ruszyło na 13 rosyjski pułk pieszy, który bagnetem zmusił do odwrotu nieprzyjaciela 12 razy liczniejszego. Mimo przesady, aż nadto widocznej, „Koelnische Zeitung“ podaje tę wiadomość bez uwagi. W owym dniu stracić mieli Japończycy 10.000 ludzi. — Generał Fock oświadczył, że gdyby nawet Port Artura upadł, to armia japońska zostanie równocześnie zniszczoną ciągłem dziesiątkowaniem.

Korespondent paryskiego dziennika „Matin“, obliczając rosyjskie siły na dalekim Wschodzie, podaje, że Kuropatkin ma pod swojem dowództwem drugi wschodnio-syberyjski korpus, liczący 40.000 ludzi: czwarty syberyjski korpus o 50.000 głów; tudzież 10 i 17 korpus z Rosyi w łącznej sile 60.000 ludzi. Od tych 150.000 ludzi należy odciągnąć poległych, rannych i zmarłych skutkiem chorób. Taką siłę może przeciwstawić Kuropatkin Japończykom, liczącym 250.000 żołnierzy. Rosyanie mają nadzieję, że podczas pory deszczowej zdołają wysłać Kuropatkinowi na pomoc 120.000 żołnierzy. Generał Liniewicz pod Władywostokiem posiada 40.000 ludzi; a w Porcie Artura znajdować się ma 47.000 żołnierzy, z czego 10.000 jest niezdolnych do boju.

Szkice Konopnickiej.

(Konopnicka Marya. Szkice: Bohan Zaleski; Adam Asnyk; Henryk Sienkiewicz. Lwów. 1905. Polskie Towarzystwo Nakładowe. Skład główny w księgarni Narodowej. 8-ka mała, kt., nlb. 4, str. 235.)

Historya naszej literatury przekonuje dowodnie, jak często mylili się poeci w sądach o innych braciach po lutni, jak niesłuszne i niesprawiedliwe były ich zdania o wielu utworach, żeby tylko przypomnieć znane chyba powszechnie wyrażenie się Mickiewicza o Słowackim, lub też nad wszelką zasługę pochlebny sąd o Bohdanie Zaleskim. Nawet najwięksi poeci niejednokrotnie mylili się gruntownie w ocenach talentów innych pisarzy. Nie dziw więc, że wobec takich faktów dzisiejsza krytyka przystępuje z pewnem niedowierzaniem do omawiania prac literackich z zakresu dziejów naszego piśmiennictwa, jeśli one wyszły z pod pióra poety.

Jakżeż jednak omyliłby się ten, kto tego rodzaju niedowierzaniem kierowałby się wobec prac Konopnickiej, która od pewnego czasu poświęciła już parę tomów rozpatrzeniu twórczości naszych i obcych pisarzy? Wszak nikt lepiej, ani głębiej od niej nie wniknął w tak potężną twórczość, jaką była twórczość Mickiewicza, kiedy z jej niewielkiej książeczki bije wprost z każdej karty, z każdego zdania tak subtelne odczucie psychologii twórczości Mickiewicza, że pracę tę śmiało uważać można za najlepszą bezwarunkowo ze wszystkich, jakie u nas pojawiły się o piewcy „Pana Tadeusza“. Kto zna i pamięta niedawno drukowane studya Konopnickiej czy o Klaczce, czyli też o „Krzyżakach“ Sienkiewicza, przyzna, że tak dobrze pisane rzeczy zdarzają się nie często, przynajmniej u nas.

Trafności swoich sądów o innych pisarzach nie zawdzięcza Konopnicka bynajmniej jakiejś metodzie ścisłego badania. Że sądy jej są ze wszech miar sprawiedliwe i uzasadnione, to wynikło z niesłychanie delikatnego poczucia artystycznego, ze zdolności do najdoskonalszego odczucia prawdziwych pereł i klejnotów naszego piśmiennictwa. To też profile, jakie wyglądają z kart książki Konopnickiej, są tak wierne, jak tego tylko sobie życzyć można, owiane zaś poetyckiem tchnieniem, mogą od razu przemówić do naszego przekonania, co więcej zawładnąć uczuciem. To tchnienie poetyckie, połączone z ogromnem umiłowaniem przedmiotu, oraz z głęboką znajomością psychologii pisarskiej, odróżnia prace Konopnickiej rażąco od innych prac krytycznych, pisanych przez zawodowych historyków literatury. Z nielicznemi wyjątkami, nikt nie jest w stanie dorównać im w tym właśnie kierunku.

Jak z tytułu widać — omawiany tom zawiera trzy prace o ludziach z trzech zasadniczo od siebie różnych epok, o ludziach, obdarzonych całkowicie różnemi upodobaniami pisarskiemi i talentami.

Sama różnorodność tematów, omówionych przez Konopnicką w tym tomie, wskazuje najlepiej, jak wielkie jest umiłowanie przez nią prawdziwej poezyi, bez względu na to, do jakiego okresu literatury naszej, lub też do jakiego talentu ta poezya należy. Z tego doskonałego odczucia prawdziwej piękności znalazła się w szkicach Konopnickiej, czy one będą mówić o Bohdanie Zaleskim, czy o Asnyku, czy o twórcy „Trylogii“ — ta szczególniejsza cecha, jakiej nie napotykamy w równym stopniu u żadnego z naszych historyków literatury, a mianowicie — jakaś dziwna ekstaza, granicząca niemal z uwielbieniem, z jaką Konopnicka odnosi się do wszystkich tych pisarzy.

A czy przez to nie zatraciły „Szkice“ wartości, czy skutkiem tego nie został przyćmiony zmysł krytyczny? Wszak od uwielbienia tak niedaleko do bezkrytyczności! A przecież w tym wypadku tak się rzeczy nie mają, o czem może każdego przekonać najobszerniejszy z tych „Szkiców“ — o „Słowiku ukraińskim“.

Jako jedyny biograf Zaleskiego, mogę sumiennie zaświadczyć, że praca Konopnickiej o nim rozszerzyła znacznie punkt widzenia, z jakiego dotąd zwykliśmy byli patrzeć na poetę, że przynosi ona wiele szczęśliwie rozwiązanych, a dotąd niejasnych, problemów, tyczących się psychologii twórczości Bohdana. Nowe te wnioski, nowe spostrzeżenia, zostały tak jasno postawione, że nieraz dziw bierze, dlaczego dotąd ich nikt nie poczynił, skoro one są tak oczywiste, tak proste i odrazu dostrzegalne?

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę punkt wyjścia tej pracy. Wszyscy dobrze wiemy, że Zaleski nie był silną indywidualnością. Skąd zatem pochodzi, że pieśń jego jest inna od całej współczesnej naszej poezyi? I jak naturalna na to odpowiedź: oto dlatego, że na to oddziałała poważnie potężna indywidualność ukrainnej ziemi, która wydała poetę, bo Bohdan nie miał nigdy poza Ukrainą własnego lotu, ani własnego osobnego świata duchowego. On, jakiekolwiek mu szły „prażniki“ życia, trzymał się zawsze Ukrainy, a „rzeczy, w którychby mu bez niej być trzeba“, nie uznawał zgoła. Kiedy więc inni ogarniali ziemię pieśnią, on sam był ogarnięty swoją Ukrainą, kiedy inni ukochali w ziemi ojczystej ojczyznę, on ukochał w niej matkę, bo Polska była mu ojczyzną.

Zaczarowała go tak Ukraina, że Bohdan stał się wskróś jej obrazem, jej dźwiękiem, jej echem. To też w pieśniach jego słychać prawie bezpośrednio głosy przyrody ukrainnej. Stąd muzyczność tych pieśni. I plastyka Bohdanowa ma w sobie coś muzycznego; ma rytm i ton linij, jaki tylko przyroda sama z dzieł swoich dobywa. Ton jest półtonem raczej, rytm nie znajduje sam w sobie swojej skończoności. — Stąd przedziwna miękkość tej plastyki, która nie może utrwalić się i stwardnieć tak, że o sile jakiegoś rysu stanowi u Bohdana nie uderzenie dłuta, lecz napięcie tonu. Stąd żadna z tych postaci nie jest posągiem, ale za to ma w sobie coś żywego, drgającego.

Za to w stosunku do ludzkiego świata miała dusza Zaleskiego swój indywidualizm. W swoim konserwatyzmie zamykała się ona przed wszystkiem, co cudze. Stąd też trzymał się Bohdan trochę obojętnie zdala od sporów i waśni emigracyjnych, a także nie poszedł z Mickiewiczem do „nowego kościoła“, lecz natomiast przeciwstawił przyjacielowi niezwykłą energię, najprzód odporną, potem zaś zaczepną. Stąd w stosunku do Towiańszczyzny był chytry, wyczekujący, podejrzliwy.

Ale indywidualność Bohdana w stosunku do ludzkiego świata objawia się i w tem także, iż pieśń jego nie uległa niemal ani trochę wpływom współczesnych pieśni. Naturalnie pewne słabiuchne odgłosy poezyi Brodzińskiego czy Żukowskiego można usłyszeć w pierwocinach poetyckich Bohdana. Lecz do poezyi ludowej szedł on nie przez teoryę, on bowiem znał ją instynktem, przeczuciem.

Że on był w dziejach naszej poezyi tak całkiem różny od innych, temu winna była Ukraina, jej nutą bowiem brzmieć będzie poezya jego w Fontainebleau, Molsheim, w Endoume, jak brzmiała nad Rosią, Rasawą. Zawsze będzie w niej słychać szum Dnieprowych fal, bijących o porohy, będzie słychać nocne rozhowory mogilników stepowych.

Nie miał też Zaleski wielostrunnej liry. A z jej strun brzmiały przedewszystkiem najdonośniej dwie: Bóg i świat. Bóg uświadamiał się w poecie tylko przez świat, świat znowu pojmował on tylko w Bogu. Wielbił tedy Boga strofami bardzo prostemi i pierwotnemi, w których było czuć „coś z kantyczek i coś z pieśni gminnej“. Nie udały się też poecie niemal wszystkie obszerniejsze utwory religijne: ani „Przenajświętsza Rodzina“, ani większa część „Hymnów i modlitw“. Nawet ukochane dziecko poety „Duch od stepu“ był utworem poronionym.

Najgłębszy ton i najrozleglejsze brzmienie ma na lirze Bohdanowej struna Ukrainy. Szeroko rozwodzi się o tem Konopnicka w dużym rozdziale, jak niemniej wyjaśnia nadzwyczaj trafnie sposób pojmowania przez poetę słowiaństwa, którego nie należy równoważyć ze słowiańszczyzną. W dalszym ciągu znajdujemy doskonałe określenie, na czem zasadza się historyczność postaci Zaleskiego. A że to była historyczność czysto ludowa, więc przybierała w ekspozycyi swojej znamienne cechy podania.

Rozdział ostatni szkicu Konopnickiej mówi o znaczeniu Zaleskiego w dziejach rozwoju naszej poezyi. I tu muszę wyjaśnić pewne nieporozumienie, jakie zaszło z okazyi mojej książki o Bohdanie pomiędzy mną a p. Konopnicką. Autorka wyrzuca mi, iżem nie postawił Zaleskiego na innem miejscu, a zaliczyłem go do drugorzędnych piewców. „Ten rząd, — powiada — w którym stoi Bohdan Zaleski, nie jest drugi. Jest inny. Jest tak bardzo inny, że nie poprzedza go żaden pierwszy, i że nie następuje po nim żaden trzeci“. Że Zaleski był jedynym pomiędzy naszymi poetami w swoim rodzaju, temu nigdy nie myślałem nawet przeczyć. Ale rodzaj jego talentu i twórczości nie jest równoznacznym z wartością i poezyi Bohdanowej i zdolności. W tem właśnie leży całe nieporozumienie. Bo chyba nie ma nikogo, ktoby ważył się liczyć Zaleskiego do pierwszorzędnych naszych talentów. A że i p. Konopnicka nie stawia takiego twierdzenia, więc nie wiem, na co w ogólności przydała się jej polemika z mojemi wywodami w kierunku wartości artystycznej utworów „słowika ukraińskiego“.

„O Adamie Asnyku słów kilka“ zostało napisanych z okazyi zgonu poety. Darmoby kto kusił się szukać w tym krótkim artykule bombastu, pochwalnych słów, jakie tak często można znaleść w nekrologach poetów. Jest to natomiast treściwa, jędrna ocena działalności pisarskiej Asnyka, wyrażająca się w dosadnem powiedzeniu, że sztuka Asnyka „złotem była i dźwięczała złotem“.

Ostatnia wreszcie rzecz „O twórczości Sienkiewicza“ jest również artykułem okolicznościowym, ale mimo swojej pobieżności daje doskonałą charakterystykę dążeń twórcy trylogii. — Wychodząc z założenia, iż „ten jest duch twórczy, który przyczynia życia“, wykazuje Konopnicka jasno znaczenie Sienkiewicza, jako pisarza-obywatela. Szkic ten może być najlepszą, najdowodniejszą odpowiedzią na niedawne napaści warszawskiego „Głosu“, zmierzające do obniżenia wartości powieści Sienkiewicza pod względem społecznym.

Dr Stanisław Zdziarski.

W Petersburgu koła lekarskie stanowczo twierdzą, że w wojsku rosyjskiem panuje cholera. Inspektor sanitarny armii mandżurskiej, Gorbaczewicz, otrzymawszy 260 żądanych lekarzy wojskowych, domaga się obecnie nowych sił lekarskich. Tymczasem w Rosyi, a nawet w Petersburgu, uczuwać się daje dotkliwie brak lekarzy. W Petersburgu miało — jak donosi „Zeit“ — zdarzyć się kilka wypadków cholery, które w urzędowem sprawozdaniu określono jako tyfus, lub cholerynę.

Drugą niewesołą okoliczność potwierdzają obecnie nawet dzienniki rosyjskie, mianowicie, że armia rosyjska w Mandżuryi bardzo często pozbawiona jest zupełnie żywności. Znany korespondent rosyjski Niemirowicz-Danczenko omawia tę sprawę w sposób, który trąci prawdziwie rosyjską humorystyką. — Danczenko twierdzi, że raz tylko wojsko rosyjskie nie miało co jeść, i to nie z powodu niesumienności intendantury, ale dzięki... pani Stackelbergowej, żonie odwołanego generała. Oto pociąg pani generałowej zatarasował jedyny tor, skutkiem czego pociągi prowiantowe musiały się zatrzymać i nie mogły na czas dowieść żołnierzom żywności. Pani generałowa chciała przypatrzeć się bohaterskim czynom swojego męża, który odznaczył się zwłaszcza w bitwie pod Wafanku, gdzie pułkownikom nie dał żadnych rozkazów, sam zaś podczas bitwy był nieobecny. Znaleziono go w salonowym wagonie specyalnego pociągu, przy... szampanie. Dla ciężko rannych żołnierzy nie było lodu!

Strejk murarzy w Warszawie.

Z Warszawy donosi nam nasz korespondent: W poniedziałek 22 b. m. wybuchł w Warszawie ogólny strejk murarski. Strejkujących kilka tysięcy. Strejkiem kieruje „Socyal-demokracya“ i „Proletaryat“. Żądania strejkujących są następujące: 1) dziewięciogodzinny czas pracy; 2) zrównanie płac przy robocie białej i przy murze; 3) płaca za godzinę murarzom 25 kop., koźlarzom 20 kop., gracownikom 15 kop., pomocnikom 8 kop.; 4) w dzień przed świętem praca trwa o godzinę krócej; 5) czas wypłaty wlicza się do czasu trwania dnia roboczego; 6) urządzenie pakkamer (miejsc na przechowanie ubrania, jedzenia, schronienia się na wypadek deszczu); 7) dwutygodniowe wypowiedzenie pracy.

Przed strejkiem urządziła socyal-demokracya trzy masowe zebrania za miastem. W przeddzień strejku, t. j. w niedzielę, wzięło udział w zebraniu przeszło 200 murarzy. W pierwszym dniu strejku odbyło się wielkie przeszło 600 murarzy liczące zgromadzenie za cerkwią na Woli. Zgromadzeni wysłuchali dwóch mowców, a następnie ruszyli z okrzykami na cześć „Socyal-demokracyi“ i śpiewem ku miastu. Do demonstracyjnego pochodu przyłączali się masowo robotnicy z miejscowych fabryk. Straż ziemska, nie przygotowana na demonstracyę, usunęła się i dała znać do Warszawy. Robotnicy, śpiewając „Czerwony sztandar“, zbliżyli się ku rogatkom, gdzie ich już oczekiwały całe masy policyi i kozacy. Tutaj rozprószyły się tłumy, nie czekając, aż policya pocznie „działać“.

Z przechadzek po wystawie.

III.

Mijając ustawione niemal w samym środku rotundy drzwi i okna z pracowni p. Rom. Muranyego ze specyalnem okuciem i mechanizmem, — widzimy przed sobą dwie grupy, przybrane gustownie w draperye o barwach narodowych. Obie obejmują przedmioty ściśle fabryczne, nie mające nic wspólnego ze sztuką, za to niezbędne dla wielu celów praktycznych. W namiocie na lewo, układu p. Heydenfelda, wystawionym przez „Towarzystwo przemysłowe dla wyrobów żelaznych“, którego fabryka znajduje się w Zabłociu pod Podgórzem, rozłożono mnóstwo jej wytworów, jak okucia, wszelkiego rodzaju haczyki, z których składa się także herb krakowski, górujący nad całą grupą, dalej szabaśniki i t. p. potrzebne rzeczy. — Grupę drugą, wystawioną przez „Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobu towarów żelaznych i drutowych w Krakowie“ (fabryka znajduje się w Podgórzu), tworzą dwie piramidy z rozmaitego drutu i jedna olbrzymia, ruchoma, otoczona rzędami wszelkiej długości gwoździ drutowych.

Kształt piramidy ma także wystawa pasów z fabryki p. Ignacego Wurma w Krakowie, sąsiadująca bezpośrednio z poprzednią. Obok pasów, których specyalnością jest, że spajane są kitem własnego wynalazku p. Wurma, obojętnym na wpływ wilgoci, umieszczono tu rzemyki do ich wiązania, chodniki skórzane i t. d. O dobroci tych wyrobów, pomocniczych dla przemysłu metalowego, świadczą liczne odznaczenia na dawniejszych wystawach, jakiemi fabryka ta pochlubić się może.

Krok dalej stajemy wobec grupy okazów p. St. Sulikowskiego z Krakowa-Dębnik, na którą składają się wanny metalowe, latarnie i lampy, między niemi kuliste, na które p. Sulikowski posiada patent na Austro-Węgry i Niemcy, przedmioty do elektrycznego oświetlenia, reflektory, piece i t. d. Na innem miejscu wystawił p. Sulikowski jeszcze szafki do instrumentów chirurgicznych. I na widok tej bardzo okazałej grupy, zapewne niejednego z widzów ogarnie zdziwienie, że takie przedmioty u nas się wyrabia i to w tak rzetelnej jakości.

Bliżej wyjścia z rotundy rozłożyła swe wyroby w przejrzystem ugrupowaniu fabryka pp. Hofstättera i Sp. w Mogile pod Krakowem. I nad nią unosi się orzeł polski, ułożony z dwóch specyalnych artykułów, wytwarzanych przez tę fabrykę, z podkówek i hufnali. W samym środku dominuje olbrzymie kowadło, znak ochronny firmy, a rozmaitej grubości łańcuchy, otaczające je wkoło, świadczą o szerszym zakresie jej produkcyi. Jest to pierwsza tego rodzaju fabryka w Galicyi, i dla tego tem bardziej zasługuje na poparcie.

Tuż u wyjścia obok grupy poprzedniej znajdujemy wystawę przedmiotów, które z przemysłem metalowym tyle tylko mają wspólnego, że do ich ozdabiania używa się farb metalowych. Jest to grupa pierwszej krajowej malarni i wypalarni p. V. Lieblinga w Krakowie. Wśród wystawionych waz i serwisów porcelanowych uderzają zwłaszcza imbryki i filiżanki, ozdobione portretami królów polskich z podaniem czasu ich panowania. Przy osobnem stoliku zręczna pracownica wykonuje przed oczami widzów kunszt malowania na porcelanie.

Skończywszy na tem naszą wędrówkę po rotundzie, przechodzimy do olbrzymiej hali, zapełnionej niemniej szczelnie najrozmaitszemi okazami. W przejściu do niej spotykamy nasamprzód interesującą wystawę krakowskiej gazowni miejskiej, obejmującej obok planów i rysunków rozmaite produkty chemiczne, zyskiwane przy wytwarzaniu gazu, oraz przyrządy i przybory wyrabiane przez personal robotniczy gazowni, w chwilach wolnych od pracy fabrycznej. Tablice statystyczne w graficzny sposób przedstawiają olbrzymi wzrost fabryki od czasu, gdy ją miasto przejęło we własny zarząd, który spoczął w ręku uzdolnionego i energicznego kierownika. Dalej spotykamy tu grupę pierwszej galicyjskiej fabryki naczyń emaliowanych pp. E. H. Friedmana i Sp. w Dębnikach pod Krakowem. Składa się ona głównie z przedmiotów, potrzebnych do codziennego użytku domowego, wykonanych bardzo starannie, nadto zawiera płyty i szyldy firmowe. Jej „wabikiem“, zwracającym już z daleka uwagę zwiedzających wystawę, są obok orła polskiego trzy udatne portrety: cesarza i obu protektorów wystawy, również emaliowane na metalu.

Kierując się na lewo we właściwej hali mamy przed sobą wielką grupę wystawową kopalni węgla i galmanu hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, do której przyłączono okazy fabryki materyałów ogniotrwałych tegoż właściciela. Mamy tu rozmaite gatunki węgla sierszańskiego i tenczyńskiego, narzędzia górnicze, produkty huty cynku i ołowiu, rudę, skamieniałości i formacye węglowe i wiele innych zajmujących rzeczy, z których zwłaszcza ucząca się młodzież dużo skorzystać może.

Tu zwrócić się musimy do komitetu wystawy z zapytaniem, czy rzeczywiście nie było możliwe ugrupowanie okazów ściślej, wedle kategoryi, do których należą? Jeśli gdzie, to właśnie w tej hali panuje prawdziwy chaos najrozmaitszych rzeczy i wyrobów, uniemożliwiający niemal, a conajmniej utrudniający ocenę porównawczą okazów jednego i tego samego rodzaju wyrobów.

Dziś naturalnie o zmianie pod tym względem nie może już być mowy, wskutek czego i my w naszych przechadzkach zniewoleni jesteśmy zapisywać obok siebie okazy, nie mające nic wspólnego. I tak tuż obok kopalni hr. Potockiego znajdujemy gablotkę z piękną bronią myśliwską znanej firmy pp. Józefa Splichala i syna z Krakowa, przed którą podziwiać możemy maszynę do regulowania broni kulowej, wynalazku właścicieli firmy. Bezpośrednio do tej grupy przytyka skromna na oko, lecz zawierająca bardzo cenne przedmioty wystawa bandaży i narzędzi chirurgicznych p. Ludwika Knapińskiego. W oszklonej szafie mieści się wielki ich wybór. Wyroby nie ustępują w niczem narzędziom pozakrajowych fabryk tego rodzaju, mimo to spotykają się podobno dość często jeszcze z uprzedzeniami w kołach lekarskich. — Miejmy nadzieję, że obecna wystawa rozprószy te uprzedzenia.

W dalszym ciągu, idąc wzdłuż tylnej ściany hali, oglądamy szafę żelazną wertheimowską, wyrobu p. Wojciecha Kosiby ze Lwowa, oraz kunsztowną kasetkę ogniotrwałą i rozmaite artystyczne ozdoby, wykute z jednego kawału żelaza w jego zakładzie; następnie wyroby kowalskie p. Serwy, lichtarze kościelne i t. p. przedmioty z pracowni p. Gertlera, tabliczki firmowe, wyrabiane przez zakład p. Leona Appela we Lwowie, broń z fabryki lwowskiej p. Bolesława Jankowskiego, a równolegle w środku hali zwoje lin konopianych i drucianych pp. Braci Batorowiczów w Drohobyczu i miodarki tarczowe p. Jana Zygmuntowicza z Krosna.

Pozostawiając ocenę tych okazów zawodowcom dotyczących działów, zwrócić tu musimy uwagę na dwie grupy, które, jakkolwiek pochodzą z Galicyi, sprawiają wrażenie wyrobów obcych. Pierwsza przedstawia się okazale, obejmuje bowiem dziesięć młynków różnorodnej wielkości i budowy do rozdrabniania i śrótowania zboża, materyałów garbarskich, soli, słodu i t. d. Jest to grupa okazów fabryki p. Edmunda Schmeji z Białej. Właściwie cieszyćby się wypadało, że i ten rodzaj produkcyi przemysłowej mamy w naszym kraju, lecz zadowolenie nasze psują odrazu dwa drobne szczegóły: mianowicie wyciśnięty w żelazie młynków napis niemiecki: „Vorsicht“ i taksamo umieszczona na nich firma: „C. Schmeja, Biala bei Bielitz“. Przypuszczamy, że p. Schmeja dużo swoich wyrobów sprzedaje w stronach niemieckich; jako fabrykant w Galicyi, powinien atoli także uwzględnić na nich język polski, tem bardziej, gdy wysyła je na polską wystawę. — Jeszcze bardziej rażą zaś niemieckie napisy: „Zinkhuette Trzebinia“ na płytach cynkowych, wystawionych przez dra Lowitscha z Trzebini. Czy i p. Lowitsch nie wie, że Trzebinia w Polsce leży?

Na pobojowisku.

przez

Ludwika Bauera.

(Z monachijskiego czasopisma „Jugend“).

(Błotnista równina mandżurska, na której w brzasku dnia widać zarysy rozrzuconych ciał ludzkich. W powietrzu unoszą się lekkie wyziewy z wilgoci, pomięszane z wonią krwi, prochu i zgnilizny.)

Oficer rosyjski (krzycząc, tarza się po ziemi): To nie do zniesienia.

Oficer japoński (leżący o kilka metrów opodal): A jednak zniesiesz to.

Rosyanin: Kto tam?... Swój?

Japończyk: Nie! Jestem porucznikiem 11 pieszego pułku japońskiego i nazywam się... Ale w tej chwili przedstawianie się jest chyba zbyteczne.

Rosyanin: Och... Czy możesz poruszać się?

Japończyk: Niestety nie tak, jakbym pragnął. Moja prawa noga wisi tylko na kawałku skóry.

Rosyanin: Ja mam ranę w piersi. Ale mówisz po rosyjsku. Gdybyś chciał ziomkom swoim dać znak.

Japończyk: To zbyteczne. Na milę dokoła nie ma nikogo. Kolumna oczywiście poszła dalej. Leżymy tutaj pod drzewami obok kilku trupów. Dla tego nas nie spostrzeżono.

Rosyanin: Przeklęta rzecz. Jesteśmy zgubieni.

Japończyk: Masz słuszność, kapitanie.

Rosyanin: Nie moglibyśmy sobie nawzajem pomódz?

Japończyk: Mogę tylko nieco pełzać, ponieważ bardzo jestem osłabiony utratą krwi.

Rosyanin: A ja nie mogę się nawet podnieść. Tak mi jest, jak gdyby tuż przed moją piersią wznosiła się skała. Jak możemy być od siebie oddaleni?

Japończyk: Myślę, trzy metry. Ale w tej chwili znaczy to dla nas to samo, co trzy tysiące metrów. (Obaj milczą ponuro).

Rosyanin: Masz co do jedzenia?

Japończyk: Kilka ziarn gotowanego ryżu. Jeżeli ci mogę tem służyć... Uważaj gdzie padną, ażebyś mógł ręką sięgnąć. (Rzuca ryż, który pada w odległości kilku metrów od Rosyanina).

Rosyanin: Przekleństwo! Przedtem umieliście lepiej celować.

Japończyk: Daruj... Wtedy nie umieraliśmy jeszcze. Zresztą nie przydałby ci się ryż na nic.

Rosyanin: Więc nie ma żadnej nadziei?

Japończyk: Jeżeli nie stanie się cud...

Rosyanin: Będę się modlić do mojego patrona.

Japończyk: Jeżeli ci to ulgę sprawi... (Obaj leżą nieporuszeni).

Rosyanin (nagle): Czy już umarłeś?

Japończyk: Jeszcze nie.

Rosyanin: Musi być już pora południowa.

Japończyk: Mylisz się. Minęło zaledwie pół godziny, odkąd zawarliśmy znajomość.

Rosyanin: Kto też pierwej z nas umrze?

Japończyk: Zdaje mi się, że ja. Dostanę zgorzeliny.

Rosyanin: Skąd mówisz po rosyjsku?

Japończyk: Byłem przez dwa lata na politechnice w Petersburgu.

Rosyanin (żywo): Znasz profesora Liszmanowa?

Japończyk: Oczywiście.

Rosyanin: Jestem mężem jego córki Gawryłowej.

Japończyk: Widziałem raz tę panią podczas wycieczki z ojcem. Jest bardzo powabna.

Rosyanin: Prawda? To anioł! A jak mnie kocha! Gdyby wiedziała, że umieram tutaj — wypłakałaby sobie oczy. Życie odebrałaby sobie.

Japończyk (powątpiewając): Sądzisz?

Rosyanin: Nie wierzysz? Gdy ujrzy moje nazwisko na liście poległych, zabije się. Zobaczysz.

Japończyk: Przebacz, tego nie będę widzieć. Zresztą nie będziemy w spisie poległych, tylko zaginionych.

Rosyanin: Prawda! Biedna! Będzie miesiącami spodziewać się. (Płacze).

Japończyk: Czy przyniosło ci to ulgę?

Rosyanin: Oh, moje członki zupełnie stężały. Nawet palcem ruszyć nie mogę. Dlaczego umieram tutaj? Ponieważ wy chcecie posiadać Mandżuryę.

Japończyk: Nie — ponieważ wy ją posiadacie.

Rosyanin: Niech i tak będzie... Czyż car nie ma dosyć ziemi. Na co potrzebujemy tej pustyni? Gdy biegałem dzieckiem po naszych lasach i łanach, czy myślałem, że w tej głuszy będę umierać? Gnić z takiego powodu! A Gawryłówna także umrze. Kocha mnie przecież tak bardzo! Czy to nie bezmyślne?

Japończyk: Dlaczego tak wiele się pytasz? Wy Europejczycy zapytujecie nieustannie i nie macie albo żadnej odpowiedzi, albo kilka... A to jeszcze gorzej. Obecnie jest wojna, a my jesteśmy żołnierzami i musimy umierać. Przecież to nic dziwnego.

Rosyanin: Ale dla tej pustyni...

Japończyk: Widzisz, kapitanie, my ją nawozimy. Wszystko jest wielkie, za co się umiera. A [illegible] tylu jest ludzi... Co zależy na nas? Pomyśl tylko, ilu po nas przyjdzie.

Rosyanin: Nie mam dzieci. A co za pożytek dla Rosyi, gdy tutaj umrę? Popi będą dalej zawodzić, czynownicy dalej kraść, a towarzysze broni, którzy powrócą do domu, chełpić się będą z orderów. O mnie pamiętać nikt nie będzie. Moi rodzice w grobie, a Gawryłówna zabije się.

Japończyk: Tak, zabije się. Ale, mój kapitanie, myśl teraz o tem wszystkiem, o czem przez całe życie myślałeś!

Rosyanin: O moim awansie? O towarzystwie dla Gawryłównej? O przemowie cara? To już nie dla mnie. To byłoby już teraz dla mnie obojętne. Czy coś podobnego może cię pocieszyć?

Japończyk: Myślę o tem, że zawsze wypełniałem obowiązek — w życiu i śmierci. To wystarcza.

Rosyanin: Wszystko dla Japonii?

Japończyk: Wszystko dla siebie. Jeżeli się uczyłem, to dla siebie, a przez to samo właśnie dla Japonii. Cóż mogłem więcej zrobić?

Rosyanin: A twoja żona?

Japończyk: Gdy szedłem na wojnę, kupiła sobie szaty wdowie.

Rosyanin: Zabije się?

Japończyk: Nie. Pójdzie poraz drugi zamąż. Tylu teraz umiera. Potrzebujemy ludzi, ażeby znowu się uczyć i naprzód kroczyć.

Rosyanin: Aha, uczyliście się od nas, a teraz chcecie nas uczyć.

Japończyk: Chcemy być wszystkiem, czem być możemy. To się rozumie samo przez się.

Rosyanin: Ale czyż trzeba w wojnie...

Japończyk: To najlepsza próba.

Rosyanin: Ostatnia próba.

Japończyk: Tylko dla nas. Istnieją jeszcze inni.

Rosyanin (modli się): Ulituj się... (Traci przytomność).

Japończyk (woła): Kapitanie!... Nie słyszy już... Wiedziałem, że umrze przedemną. Ale poco miałem mu to mówić? A Gawryłówna nie zabije się. Poślubi może jednego z kolegów jego, posiadającego krzyż Jerzego... Ale poco miałem to mówić mu? Wszakże to takie obojętne. (Uśmiecha się). Dziwni ludzie, ci Europejczycy. (Zamyka pogardliwie oczy i czeka... czeka).

Tłómaczył H. J.

Kronika.

Kraków, 26 sierpnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 17 tomu II dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Zatwierdzenie wyboru. „Czas“ donosi, że cesarz zatwierdził wybór dra Juliusza Leo na prezydenta miasta Krakowa.

Namiestnik w Krakowie. Hr. Andrzej Potocki przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał w pałacu „pod baranami“. Namiestnik zwiedzał dzisiaj wraz z żoną wystawę metalową, oprowadzany przez dyrektora Rollego i inżyniera Żeleńskiego. Namiestnik zamówił biurko żelazne z wertheimowskiemi kasami u firmy Szklarskiego w Podgórzu oraz dwa łóżka u p. Góreckiego.

Z wystawy metalowej. Onegdaj w pałacyku Czapskich odbyło się posiedzenie wspólne komitetów wystawy metalowej, retrospektywnej i wystawy cechowej, urządzanej z okazyi stuletniej rocznicy połączenia cechów kazimierskich i kleparskich z krakowskimi. Ponieważ obie wystawy mają wiele punktów stycznych i będą się wzajemnie uzupełniały pod względem historyi i wyrobów niektórych cechów, zebrane komitety za ogólną zgodą połączyły się w jeden, aby wspólnemi siłami urządzić wystawę, dla której uchwalono tytuł: „Wystawa zabytków metalowych w połączeniu z wystawą zabytków cechowych krakowskich“. Następnie powiększono prezydyum wspólnego już komitetu, wybierając zastępcami przewodniczącego pp. Chmiela i Kosobuckiego, a drugim sekretarzem p. Kajzego. Obecnie w całej pełni pracuje się nad urządzeniem wystawy na parterze i pierwszym piętrze w pałacyku Czapskich, by umożliwić otwarcie jej w dniach najbliższych.

W dniu dzisiejszym z nowych okazów nadeszły na plac wystawy: powozik do ujeżdżania koni firmy Likendorfa ze Lwowa i kasa ogniotrwała firmy Kosiby. Kasę tę zrobiono na zlecenie dyrekcyi kolei państwowych.

Wystawę zwiedziło w dniu wczorajszym 1.070 osób; przez cały dzień panował ożywiony ruch, który wzmógł się zwłaszcza w godzinach popołudniowych.

Na placu przy ulicy Wielopole w pobliżu bramy wystawowej, zatrzymuje się codziennie kilkanaście włościańskich pustych wozów, w dni targowe nawet bywa ich kilkadziesiąt. Wozy te tamują dostęp do wejścia, tak dla pieszych, jak i przybywających dorożkami, a nadto zanieczyszczają plac przed wystawą. O ile wiemy, komitet zwracał się do władz miejskich z prośbą o usunięcie wozów na czas wystawy poza wiadukt kolejowy — ale dotychczas bezskutecznie.

Demonstracya naukowa. Wczoraj w rotundzie wystawy metalowej odbyła się demonstracya naukowa, a mianowicie skroplenie powietrza aparatem prof. Olszewskiego, skonstruowanym przez mechanika uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Wł. Grodzickiego. Po wyjaśnieniu o sposobie skonstruowania aparatu prof. dra Olszewskiego, zaczął p. Grodzicki skraplać powietrze, którego w przeciągu kwadransa otrzymał około 100 cm. kubicznych. — Tak zamrożonem powietrzem robił nader ciekawe doświadczenia. N. p. wata, zanurzona do ciekłego powietrza, wskutek nasycenia się tlenem, spaliła się w powietrzu nagle; rtęć zamarza, staje się ciałem stałem i daje się kuć; alkohol i eter zamarzają; zamrożona rura kauczukowa tężeje i przy uderzeniu młotem rozpryskuje się jak kruche szkło. Demonstratora po dokonanych doświadczeniach nagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Następne skraplanie odbędzie się w niedzielę o godz. $11^{1}/_{2}$ w południe.

Szkoły miejskie otrzymają tablice blaszane biało emaliowane z napisem niebieskim, obejmującym numer porządkowy i nazwę szkoły. Tablice te zostaną umieszczone na zewnętrznej stronie budynków szkolnych, obok bram wchodowych, dla ułatwienia oryentowania się przybywającej publiczności.

Pierwsze przedstawienie w teatrze miejskim wypełniło znaczną część widowni. Na „Dziady“ Mickiewiczowskie przybyła przeważnie zamiejscowa, przejezdna publiczność. Przedstawienie było staranne; najwidoczniej nieśmiertelny utwór wieszcza przestudyowano na nowo. Staranność tę i pewien pietyzm znać było zwłaszcza w scenach zbiorowych pierwszego i drugiego obrazu, utrzymanych w nastrojowym półtonie. Uczynilibyśmy tylko uwagę p. [illegible] ndatnej zresztą, kreacyi guślarza zyskałaby, gdyby mniej głośno deklamował. Jak zwykle w tym utworze, na plan pierwszy wybili się pp.: Kotarbiński, Sosnowski, Mielewski i Zelwerowicz. P. Ordonówna ładnie deklamowała jako Zosia w drugim obrazie. Potrzebę lepszej obsady ról kobiecych zdradzał szósty obraz, rozgrywający się w mieszkaniu senatora.

Napisy na tablicach pamiątkowych marmurowych w Sukiennicach, z powodu zwietrzenia czarnego marmuru, stały się zupełnie nieczytelne. Widzieliśmy obecnie dosyć znaczną liczbę z przejeżdżających przez Kraków gości, którzy naprózno usiłowali odczytać pomieszczoną na tablicach tych historyę odbudowy Sukiennic. Należałoby zatem litery tych napisów niezwłocznie wyzłocić i umożliwić ich odczytanie.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę 28 b. m. do Niepołomic na wyścigi, urządzane staraniem oddziału kolarskiego niepołomickiego. Wyjazd o godzinie 2 po południu z rogatki mogilskiej.

Zgromadzenie ludowe. „Naprzód“ donosi, że na przyjęcie dra Koerbera w Krakowie zwołuje w niedzielę dnia 28 b. m. miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej demonstracyjne zgromadzenie pod gołem niebem z porządkiem dziennym: „Nędza Galicyi a rząd“. Zgromadzenie odbędzie się na podwórzu miejskiej Kasy chorych przy ul. Podwale l. 12. Początek o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem.

Słomianym wdowcom ku przestrodze. Magnifika p. Ignacego W., mieszkającego przy ulicy św. Filipa w Krakowie, bawiła od dłuższego czasu w Zakopanem. Mężuś pisywał częste listy do „Kochanej Karolci“, dowiadywał się o jej zdrowie i ze względu na trwające upały w Krakowie, radził pozostać w naszem, sławnem letnisku jaknajdłużej. W Zakopanem spadł jednak deszcz, góry pokryły się śniegiem, — spragniona ciepła rodzinnego Karolcia opuściła nocą Zakopane i zziębnięta i znużona przybyła wczesnym rankiem do Krakowa. — Otwiera drzwi kluczem, wchodzi do pokoju i zastaje czułego małżonka na słodkiem sam na sam z Mańcią Z. Nagła zmiana atmosfery z zimnej na gorącą stała się powodem piorunowej burzy, od której wyleciały w oknach szyby, Mańcia Z. znalazła się na schodach, a poruszone wichrem przedmioty padały z błyskawiczną szybkością w stronę zdrętwiałego z nadmiaru wrażeń męża. Epilog sprawy skończył się na inspekcyi w policyi.

Dochodzenia w sprawie Nusena Silberga udowodniły, że zajmował się on nie tylko sprzedażą fałszywych losów nieistniejącej klasycznej loteryi, ale że uprawiał lichwę. Śledztwo wykryło, że Silberg sprzedał za 300 koron losów p. H. L. i jego służącemu Jędrzejowi Majowi. Oprócz tego Silberg oszukał p. L. na sumę 154 koron, a nadto spłacony weksel na sumę 460 koron odstąpił do ponownego wyegzekwowania Adamowi Czapkiewiczowi. Policyi krakowskiej wiadome są nazwiska kilkudziesięciu osób poszkodowanych, którym Silberg sprzedawał losy. Przeprowadzona u oszusta rewizya wykryła znaczną ilość niesprzedanych losów. Nusen Silberg pochodzi ze Zwolina w Królestwie Polskiem, liczy lat 49 i od lat kilkunastu przebywa w Krakowie. Dochodzenia w sprawie lichwy wykryły, że Silberg dopuścił się rozmaitych szwindlów na szkodę Stanisława Baczyńskiego z Zakopanego, Jana Fiszera a linii A-B w Krakowie, właściciela kawiarni p. Władysława Kirchnera. Procenta, które pobierał lichwiarz, dochodzą do wysokości 100%. Dalsze dochodzenia zapewne odkryją więcej kart ciemnych z życia krakowskiego pająka.

Teatr amatorski na prowincyi. Na dochód budowy spalonego kościoła w Brzesku urządza młodzież szkół średnich z współudziałem miejscowych amatorek d. 28 sierpnia 1904 w sali „Sokoła“ w Wojniczu amatorskie przedstawienie. Odegranemi zostaną trzy sztuczki: „Bilecik miłosny“ (M. Bałuckiego), drobnostka salonowa w jednej odsłonie; „Za sztandarem“, obrazek z powstania 1863 roku, w 2 odsłonach, oraz „Flisacy“, obrazek ludowy w jednej odsłonie Anczyca. Początek przedstawienia o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Słuszna kara. Jeden z przemysłowców, zamieszkały w Jaworznie, donosi nam, że zamówił w browarze hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie 14 beczek piwa. Zamówienie to wystosował, naturalnie, w języku polskim, na co otrzymał od dyrekcyi tego browaru pismo, rozumie się, po niemiecku, w tonie dosyć niegrzecznym zredagowane, by na przyszłość „z browarem tylko po niemiecku korespondował, gdyż zarząd jest w niemożności korespondowania po polsku, lub tłómaczenia listów“.

Na użalenie się przed nami owego przemysłowca z Jaworzna mamy tylko jednę uwagę, że mamy przecie w kraju kilka wielkich, pierwszorzędnych i tak znakomitych browarów, jakim browar p. Mönnicha nie będzie prędko; należało też zwrócić się do nich z zamówieniem, zostawiając piwo karwińskie dla tych, którzy nie chcą rozumieć polskiej mowy, a tych chyba w Galicyi i na Śląsku bardzo jest szczupła liczba.

Pożary w kraju. Z Oleksiniec donoszą pod datą 22 b. m. Dnia 20 b. m. w nocy powstał pożar na obszarze dworskim w Oleksińcach skutkiem uderzenia piorunu. Spłonęła stodoła wraz ze zbiorami w niej się znajdującemi, oraz maszynami i narzędziami rolniczemi w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczona. Ogólna strata 15.000 koron. Dzięki rychłej pomocy hr. Borkowskiego z Kapuściniec, oraz gminy Szerszeniowiec, którzy ze swojemi sikawkami na miejsce pożary przybyli, oraz energicznemu współdziałaniu żandarmeryi z Tłustego i miejscowej w Oleksińcach, z niesłychanym mozołem uratowano kilkanaście stert zboża zaledwie o jakich 20 metrów od miejsca pożaru położonych.

Śniegi w Tatrach. Z Zakopanego donoszą, że po kilkudniowej panującej tam ulewie i znacznem oziębieniu się powietrza, wczoraj wypogodziło się nieco, a wtedy zobaczono kilka szczytów bielejących od śniegu. I tak Goryczkowa Czuba pokryta zupełnie śniegiem, jak w grudniu lub styczniu; Koszysta również zasypana. Śnieg sypał więc gęsto na niewielkiej bardzo wysokości. W każdym razie budzi niezwykłe wrażenie, że po upałach, dochodzących do 40° C., mamy dzisiaj przed oknami krajobraz zimowy na górach, a na dolinie pola nieskoszonego owsa.

Szkarlatyna w Przemyślu. Zawleczona z Zurawicy szkarlatyna szerzy się w Przemyślu między dziatwą w sposób przestraszający. Fizykat miejski stwierdził charakter epidemiczny choroby — sprawdzono bowiem przeszło 20 wypadków o ciężkim przebiegu — i odniósł się do starostwa z żądaniem odroczenia wpisów szkolnych przynajmniej do 15 września.

Ze świata.

Zbrodnia pod Łodzią. W nocy z wtorku na środę, we wsi Koninie, o 3 wiorsty od Konstantynowa, spełniono zbrodnię. Około godziny 2 po północy, przez drzwi, odemknięte wytrychem, do mieszkania pachciarza Szmula Blitzbluma wszedł złoczyńca. W izbie spali oboje Blitzblumowie oraz 7 dzieci. — Napastnik rzucił się najpierw na Rojzę Blitzblumową, zadał jej 4 rany siekierą i pokaleczył ręce. Następnie złoczyńca powalił Szmula Blitzbluma, druzgocząc mu czaszkę. Jęki Rojzy i hałas w mieszkaniu pachciarza obudziły domowników, którzy spłoszyli zbrodniarza.

Śpiących dzieci złoczyńca nie tknął. Nie spostrzegł też 50 rubli, leżących pod poduszką Blitzblumowej. Co skradł — na razie nie wiadomo.

Charakterystycznem jest, iż rodzaj ran, zadanych siekierą, przypomina zupełnie morderstwo, spełnione w Łodzi na Szczęśniakach — co nasuwa podejrzenie, iż obu zbrodni dopuścił się jeden i ten sam człowiek.

Smierć córki Czajkowskiego. Jak donosi „N. Fr. Presse“, w Moellbrücken w Karyntyi umarła p. Suchodolska, córka powieściopisarza Michała Czajkowskiego, znanego także pod nazwiskiem Sadyka-baszy, który stawszy się renegatem przez przyjęcie prawosławia, skończył pod Kijowem śmiercią samobójczą.

Burza. W Tryjeście szalał wczoraj przez cały dzień, a zwłaszcza nad wieczorem, silny borra. — Temperatura spadła do 13 st. C. Od środy pada nieustanie deszcz.

Z dworu carskiego. Wróżbici i mędrcy — donosi korespondent wiedeńskiej „Zeit“ — zeszli się w pałacu carskim i kiwając głowami, wyznali po długim namyśle, że nowo narodzony następca tronu nie dojdzie do panowania. Czy wróżbici ci to proroctwo wyczytali w swoich wizach, czy w osadzie z kawy, nie wiadomo, to jednakże jest pewnem, że lekarze uznali niemowlęcego następcę tronu za bardzo słabiutkie stworzenie. W. ks. Michał Aleksandrowicz, stryj następcy tronu, a dotychczasowy spadkobierca korony, może jeszcze zasiędzie na tronie. Car ma być bardzo cierpiący i wygląda bardzo źle. Carowa-wdowa wyrazić miała życzenie cofnięcia się w zacisze klasztoru, ale ją faworyci wstrzymują wszelkiemi sposobami od tego kroku, dowodząc, że jej działalność polityczna potrzebną jest jeszcze dla państwa. Carowa-wdowa czuje, że po przyjściu na świat następcy tronu, synowa jej wystąpiła temsamem na pierwszy plan. Na dworze carskim obiega pogłoska, jakoby car po skończeniu wojny miał zamiar zaprowadzić z małemi zmianami konstytucyę wedle projektu Loris-Melikowa.

Obłęd w wojsku rosyjskiem. Stan zdrowia wojsk rosyjskich, pomimo ciągłych zapewnień urzędowych, że jest „doskonałym“, naprawdę jest opłakanym. Zastraszającym przedewszystkiem jest niebywały procent zapadających na obłęd umysłowy. Przy każdym pociągu sanitarnym znajduje się osobny oddział dla obłąkanych. Powodem tego jest złe odżywianie wobec strasznych wysiłków fizycznych, przygnębienie umysłów i nadmierne upały w ostatnich dwóch miesiącach.

Ograbienia cerkwi parafijalnej w Marylnie w powiecie małojarosławskim w Rosyi dokonano przed paru dniami w niebywale zuchwały sposób. W chwili bowiem, kiedy złodzieje w nocy, dostawszy się do cerkwi przez wyłamane drzwi, poczęli w niej gospodarować, nadjechały 3 wozy włościańskie. — Złodzieje przebrali się w obrzędowe szaty i zaczęli odprawiać nabożeństwo. Włościanie, na których nabożeństwo, odprawiane o północy, sprawiło olbrzy-

mie wrażenie, uciekli przeklinając czarowników-popów. Złodzieje skorzystali z tego: porozbijali puszki z ofiarami, zabrali srebrne i złote przedmioty, aparaty kościelne i 2.000 rubli w papierach procentowych, które były schowane w szafce w zakrystyi, poczem ulotnili się na dwóch bryczkach.

Strejk powszechny w Marsylii. Robotnicy portowi w Marsylii, którzy dotąd się zachowywali spokojnie i wyczekująco, zawiadomili wczoraj prefekta, że dają mu trzydniowy termin do interwencyi na korzyść żądań robotników. W przeciwnym razie strejk obejmie wszystkie gałęzie robotników. Woźnicy tramwajowi, piekarze i kelnerzy już oświadczyli gotowość przyłączenia się do strejku.

Na Sachalinie. W gazecie „Syberyjskaja Żyźń" zamieszczono korespondencyę charakteryzującą nastrój władz i ludności na wyspie Sachalinie. „Przygotowaliśmy się do godnego przyjęcia Jakończyków — pisze korespondent — i nie myślimy oddać wyspy łatwo. Wojsko na wyspie powiększa się stale przez nowo zorganizowane „drużyny" (oddziały ochotnicze). Wstępujący do „drużyn" są to przeważnie uwolnieni „katorżnicy", którzy mają zagwarantowane rozmaite ulgi i prawa; ćwiczą się oni w wojennem rzemiośle pod kierunkiem byłych wojskowych. Ceny na produkty spożywcze niesłychanie wzrosły. Obecnie brak zupełnie cukru, wódki i mąki w lepszym gatunku „krupczatki"; kto się nie zaopatrzył w nie zawczasu, ten nie dostanie ich obecnie na żadne pieniądze na wyspie. Biedniejsi mieszkańcy już dawno zapomnieli o smaku tych specyałów. Miejscowi mieszkańcy przewieźli kosztowności i wszystko, co cenniejsze, w głąb wyspy. Właściciel łodzi rybackich, Biricz, na południu wyspy przytrzymał mały żaglowiec japoński, wraz z 63 rybakami. Żaglowiec ten, wraz z dawniej skonfiskowanym japońskim statkiem „Marusią" i dużą żaglową łodzią, mają utworzyć sachalińską flotylę i służyć do przewożenia produktów i zapasów wojennych z Nikołajewska. Z miejscowej straży sformowano załogę statków, których dowódcą jest niejaki Iwanow, amator, mający pewne pojęcie o kierowaniu statkami."

Przed wyborami w Ameryce. Zakłady o wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych, praktykowane dotychczas przy każdym nowym wyborze, zawiązuje się już teraz. Jeden z większych przemysłowców w Nowym Jorku zrobił zakład na 100.000 dolarów przeciw 50.000 za ponownym wyborem Roosevelta. Potworzyły się już istne biura bookmakerów, przyjmujące stawki. „Faworytami" są: Roosevelt, Parker i Cleveland.

Zapewnienie.

Pacyent: Czy tylko, panie doktorze, pomogą mi wasze wody?

Lekarz, który jest zarazem właścicielem zakładu:

— Mogę panu tylko tyle powiedzieć, że pańska choroba jest jakby stworzona dla mojego zakładu.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w oddaniu ostatniej posługi ś. p. koledze Józefatowi Szczepańskiemu, którego pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 27 b. m. o godz. 3 popołudniu z domu przy ul. Batorego p. l. 1.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował komisarzami powiatowymi koncepistów namiestnictwa: Karola Maryańskiego, Władysława Chylińskiego, Zygmunta Popiela, Władysława Topolnickiego, Franciszka Leurmana, Stanisława Bilińskiego, Tadeusza Hilda i Aleksandra Trusańskiego.

Koncypistami namiestnictwa praktykantów koncept.: Włodzimierza Kaczorowskiego, Edwarda Neumana, Czesława Żułkiewicza, Oktaw. Doschotta, Konstantego Starosolskiego, Stanisława Szawłowskiego, Władysława Kłosowskiego, Maryana Dyduszyńskiego, Antoniego Agopsowicza, Władysława Białobrzeskiego, dra Tadeusza Chrząszczewskiego, Antoniego Noëla, dra Arpada Chwalibogowskiego, dra Stanisława Ślęka, dra Pawła Spaniera, Adama hr. Starzeńskiego, dra Edwarda Suntaka, dra Mieczysława Zaleskiego, Grzegorza Szałowskiego, Władysława Studzińskiego, dra Adolfa Rappego i Adama Konopkę.

Dalej przeniósł namiestnik koncypistów namiestnictwa: dra Dyonizego Pogorzelskiego z Chrzanowa do Podgórza i Tadeusza Skępińskiego z Gródka do Zborowa, oraz praktykantów koncept. namiestnictwa Władysława Zaczka z Nowego Targu do Zborowa, dra Romualda Szawłowskiego ze Lwowa do Chrzanowa i dra Stanisława Solańskiego ze Lwowa do Nowego Targu.

Sprostowanie omyłki druku. Zarząd miejskiej elektrowni przed kilkoma dniami dołączył do miejscowych dzienników odezwę do mieszkańców miasta Krakowa, z podaniem warunków i kosztów oświetlenia elektrycznego. Obecnie spostrzeżono, że w przykładzie 2 wkradł się błąd, a mianowicie: koszt roczny oświetlenia dwóch klatek schodowych podano na 39 kor. 78 hal., gdy tymczasem koszt ten wyniesie 397 kor. 80 hal.

Z Tow. „Eleuteryi". Zarząd Towarzystwa „Eleuterya" w Krakowie ogłasza, że z powodu niepewnej pogody, zamiast zapowiedzianej wycieczki na dzień 28 b. m., odbędzie się zwykłe poniedzielne zebranie o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Po zebraniu zabawa towarzyska lub tańce dla członków.

Z kalendarza. W sobotę 27 sierpnia: Przen. św. Kaz. i Marcelina m.; w niedzielę 28 sierpnia: Augustyna b. w. d. k.; w poniedziałek 29 sierpnia: Ścięcie św. Jana i Sabiny m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 sierpnia termometr doszedł od 11·0 do 19·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 26 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru 12·0 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 26 sierpnia: pochmurno, chłodno; prawdopodobne wypogodzenie.

Dział ekonomiczny.

✕ Z Banku austro-węgierskiego. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła, wobec korzystnego kursu weksli i wysokości rezerw, nie zmieniać stopy procentowej.

✕ Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wpisy do szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia b. r. Szkoła posiada następujące oddziały: oddział rzeźby figuralnej, oddział rzeźby ornamentalnej, oddział stolarstwa meblowego i budowlanego, oddział ciesielstwa i oddział tokarstwa. Nauka trwa lat 5 na oddziale rzeźby figuralnej, a na innych oddziałach 4 lata. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września, a kończy się dnia 30 czerwca.

Warunki przyjęcia: uczeń musi mieć: 1) ukończony 13 rok życia, 2) ukończoną szkołę ludową i 3) własne utrzymanie.

Każdy uczeń przyjęty do zakładu jest obowiązany zapłacić wpisowe, wynoszący 2 korony jednorazowo.

Dalej potrzebne są do przyjęcia następujące dokumenty: metryka chrztu lub urodzenia, świadectwo uwolnienia od dalszego uczęszczania do szkoły ludowej lub inne świadectwa równej wartości oraz pisemne zezwolenie rodziców lub ich zastępców.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 26/8 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 304 sztuk, b) jałownika 91 sztuk c) cieląt 287 sztuk, d) owiec i kóz 88 sztuk, e) nierogacizny 235 sztuk. Razem 1005 sztuk.

Woły z paszy płacono po 52 do 62 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 55 do 61 kor., buhaje po 56 do 64 kor., cielęta po 50 do 69 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 24 do 56 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 130 kor. nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 886 sztuk, a na eksport bydła rogatego 76 sztuk, nierogacizny 43 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny bydła rogatego poszły w górę od ostatniego targu głównie z powodu przybycia kupców zagranicznych. Targ znacznie ożywiony.

Wiedeń, 26 sierpnia. Pszenica 11·40 do 11·70, żyto 8·30 do 8·45, jęczmień 8·90 do 9·10, kukurudza 7·80 do 8·—, owies 7·40 do 7·50, rzepak 12·— do 12·50.

Pochmurnie.

Budapeszt, 26 sierpnia. Pszenica na październik 10·69 do 10·70. Żyto na październik 8·22 do 8·24. Owies na lipiec 7·21 do 7·22. Owies na październik 7·21 do 7·22. Kukurydza na sierpień 7·41 do 7·43. Kukurydza na maj 7·41 do 7·42. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 sierpnia.

Z Rady miejskiej. Zwołane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie odbyło się z powodu braku kompletu. Na 48 radnych, bawiących we Lwowie, zjawiło się o godz. 7 m. 30 zaledwie 32. Wobec tego posiedzenie odwołano, natomiast odbyło się posiedzenie delegatów i przewodniczących sekcyj. — Uchwalono na niem wysłać w dniu 11 września b. r. pismo i telegram na odsłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago, albo ewentualnie skorzystać z pobytu dra Dulęby, który wraz z Wł. Gniewoszem pojechał na wystawę do St. Louis, i uprosić go, aby przemówił w imieniu Rady miasta. W dalszym ciągu uchwalono wziąć gremialny udział w otwarciu Muzeum przemysłowego w dniu 1 września b. r., na którem będzie obecny dr Koerber. W dniu 31 b. m. uda się prezydent wraz z radnymi na posłuchanie do dra Koerbera, gdzie po przedstawieniu mu członków Rady miasta, w słowach dosadnych przedłoży mu memoryał z żądaniami m. Lwowa.

Dr Koerber we Lwowie. Na przyjęcie dra Koerbera we Lwowie przygotowuje się szereg zgromadzeń. Oprócz zapowiedzianego wiecu Rusinów, partya socyalno-demokratyczna urządza w poniedziałek 29 b. m. zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym, omawiającym żądania robotników do prezydenta ministrów.

Pomoc dla pogorzelców. Prezydyum namiestnictwa przeznaczyło dla pogorzelców gminy Byczyna (powiat chrzanowski) doraźną zapomogę 1500 koron, dla pogorzelców gminy Kleparów (powiat lwowski) 200 koron, oraz dla pogorzelców Rożniatowa (pow. doliński) 400 koron.

Usiłowany szantaż. O nowem usiłowanem wymuszeniu przez jakiegoś pseudo-dziennikarza we Lwowie donosi „Kuryer Lwowski" co następuje:

„Niedawno temu otrzymał jeden z lwowskich przemysłowców, p. X., od pewnego indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, udającego dziennikarza, list z prośbą o darowanie mu 50 koron, gdyż jest w przykrem położeniu finansowem, w przeciwnym razie zagroził skandalem i ogłoszeniem w dziennikach rozmaitych faktów z życia prywatnego p. X.

P. X. nie posłał szantażyście 50 koron, a w dodatku opowiadał o tem wymuszeniu wieczorem w gronie znajomych, wymieniając nazwisko szantażysty. Łatwo sobie wyobrazić zdumienie p. X., gdy nazajutrz w południe zjawili się u niego dwaj panowie i zażądali zadośćuczynienia za zniewagę, wyrządzoną pseudo-dziennikarzowi przez rozgłaszanie o nim ubliżających wiadomości. Pan X. w odpowiedzi na to wyjął z biurka list otrzymany i pokazał go sekundantom. Po takim dowodzie namacalnym, panowie, którzy pragnęli upomnieć się o honor „swego przyjaciela" — przeprosili p. X. Miało to jednak ten dobry skutek, że „nożownik dziennikarski" po zdemaskowaniu go opuścił Lwów i obecnie gdzieindziej grasuje, udając dziennikarza i naciągając naiwnych.

Odnośnie do tego faktu, podobnego już drugiego w upłynionym tygodniu, pisze „Kuryer Lwowski", że we Lwowie namnożyło się sporo pisemek pokątnych i „dziennikarzy", żyjących tylko z szantażu. Indywiduum takie, nie chcąc pracować uczciwie w innym zawodzie, zakłada pisemko, nie posiadając do redagowania go żadnych zupełnie kwalifikacyj. Pismo takie teroryzuje rozmaitych biedaków, grożąc im ogłoszeniem różnych tajemnic rodzinnych i wyłudzając od nich okup. Zamiast pójść wprost do prokuratora lub policyi, okupują się niektórzy tym drabom i w taki sposób ułatwiają im egzystencyę.

Do słów powyższych lwowskiego organu nadmieniamy, że obowiązkiem poważnej prasy jest w razie wykrycia podobnych sprawek piętnować i wymieniać po imieniu i nazwisku takich ptaszków, by na przyszłość odjąć im możność, gdziekolwiekby się znajdowali, powtórzenia szantażu.

Z teatru wojny.

Dwie depesze, z których jedną otrzymał „Berliner Tageblatt" od swego korespondenta z głównej kwatery rosyjskiej, pułk. Gaedkiego, a drugą dziennik wiedeński „Zeit", przyniosły dziś rano wieść, że w dniu 24 b. m. Japończycy na wschodnim froncie armii rosyjskiej rozpoczęli znów akcyę zaczepną i że w dniu 25 b. m. w godzinach rannych przyszło w kierunku w północno-wschodnim od Liaojangu do bitwy między obustronnemi strażami przedniemi. Rezultat tej bitwy nie był jeszcze znany w chwili wysłania tych depesz.

Dzisiejsze popołudniowe depesze potwierdzają te doniesienia. Dowiadujemy się z nich, że Japończycy atakują znów Rosyan nietylko na wschodnim, lecz także na południowym froncie pozycyj Kuropatkina.

Do Petersburga nadszedł wczoraj telegram od admirała Aleksiejewa tej treści, że według raportu generała Stoessla Japończycy w dniu 19 b. m. wykonali szturm na wzgórze Węglowe, bombardując równocześnie z góry Wilczej w sposób gwałtowny forty północnego i częściowo także wschodniego frontu. Z okoliczności, że telegram nie podaje rezultatu szturmu, wnosićby można, że był on korzystny dla Japończyków. Równocześnie donoszą z Tokio, że dwa kontrtorpedowce rosyjskie z Portu Artura wjechały we środę wieczorem na miny podwodne, jeden z nich większy zatonął podobno.

W dzisiejszych depesach spotykamy znów mnóstwo sprzeczności co do sytuacyi w Porcie Artura. Ogólnie atoli panuje mniemanie, że upadek twierdzy jest rzeczywiście już bardzo bliski.

Car w uznaniu waleczności i wytrwałości komendanta Portu Artura, generała Stoessla, zamianował go generał-adjutantem.

Coraz częściej nadchodzą teraz doniesienia, z których wynika, że nietylko ruch powstańczy Chunguzów w Mandżuryi przybiera groźniejsze dla Rosyan rozmiary, lecz że także wojska chińskie na granicy mandżurskiej wykonują ruchy, których nie można uważać za przyjazne dla Rosyan. T. zw. armia chińska generała Ma, o której tu mowa, jest wprawdzie nietylko liczebnie słaba, lecz także tylko w części wyćwiczona po europejsku, jednakże pod wodzą japońskich oficerów mogłaby ewentualnie w tej wojnie odegrać znaczniejszą rolę.

Wiadomość o rozbrojeniu okrętów rosyjskich „Askolda" i „Grozowoja" w porcie chińskim Szangaju potwierdza się. Komendanci tych okrętów poddali się podobno rozbrojeniu na wyraźny osobisty rozkaz cara. Inny okręt rosyjski, krążownik „Dyanę", który zdołał dopłynąć do portu Sajgon w Indochinie, rozbroiły tamtejsze władze francuskie. Grożący z tej strony zatarg międzynarodowy został więc nareszcie zażegnany, natomiast zatarg między Anglią a Rosyą znów się zaostrzył wskutek zatrzymania i zrewidowania parowca angielskiego „Azya" przez krążownik rosyjski „Ural". Z Londynu donoszą, że premier angielski lord Balfour odpowiedział wczoraj w tej sprawie deputacyi Izby handlowej londyńskiej, iż rząd angielski zapytał rząd rosyjski o wyjaśnienie w sprawie zatrzymania statku angielskiego przez „Smoleńsk" na wodach południowo-afrykańskich. — Rząd rosyjski oświadczył, że instrukcye, wydane dla statków floty ochotniczej, nie mogły im być dotychczas doręczone. Na prośbę rządu rosyjskiego rząd angielski wysłał własne dwa statki, które mają wyszukać „Smoleńsk" i doręczyć mu instrukcye, aby położyć koniec zatrzymywaniu statków angielskich.

Na wybrzeżach Japonii i Korei szalała w dniu 20 b. m. gwałtowna burza, która podobno zniszczyła w Fuzan na Korei 56 domów i 147 parowców. Kabel między Czusimą a Fuzan jest rzekomo przerwany. Także z Modżi donoszą, że burza zniszczyła tam znaczną liczbę okrętów, z których wyratowano 67 osób, wielu ludzi brakuje jednakże.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 26 sierpnia.)

Japończycy rozpoczynają znów akcyę zaczepną.

Londyn. Wiadomość, jakoby Japończycy w okolicy Liaojangu podjęli na nowo kroki zaczepne, **potwierdza się.** Pod Tounstpu przyszło wczoraj **do potyczki między obustronnemi forpocztami,** w której po stronie japońskiej wzięło udział 8 kompanij piechoty. Japończycy cofnęli się jednakże po krótkim czasie, gdyż celem ich ataku było jedynie rekognoskowanie pozycyj rosyjskich.

Berlin. Do „Localanzeigera" donoszą, że przednie straże korpusu gen. Iwanowa (dawniej Kellera) **starły się wczoraj na południe od Tsaolintse z Japończykami, których odparły.** Miejscowość, w pobliżu której walczono, oddalona jest o 20 do 30 mil ang. na południe od Liaojangu.

Mukden. (Rosyjska Agencya telegraficzna). Obie armie zbliżają się i widocznie przygotowują się do akcyi.

Gwałtowna bitwa.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Liaojang pod datą wczorajszą, że w odległości 75 kilometrów na południowy wschód od Liaojangu **rozpoczęła się gwałtowna bitwa. Oczekują ogólnego ataku Japończyków.**

Z Portu Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu z dnia 25 b. m., że na **wschód od Portu Artura wszystkie miejscowości między Takuszan a Górą Wilczą znajdują się w rękach japońskich. Na zachodzie Japończycy obsadzili fort Itszan,** nie mogąc jednakże z powodu min naprzód postępować. Tak samo zatoka Gołębia znajduje się w rękach Japończyków, którzy na północy zajęli Talienczeng. Japońscy szpiegowie usiłowali w Porcie Artura przeciąć elektryczne przewody, prowadzące do min.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Według chińskich wiadomości z Portu Artura, w rękach rosyjskich znajdują się jeszcze tylko forty na Złotej Górze, na Białej Górze Marmurowej i Liaoteszan. **Inne główne forty są już wszystkie w ręku Japończyków,** którzy ostrzeliwują miasto 300 ciężkiemi działami, sprowadzonemi z twierdz Kobe, Nagasaki i Jokohama. Fort Nr 5, który Japończycy przedtem opuścili znowu obecnie zajęli. Jak się zdaje według pewnych wiadomości, **nowa europejska dzielnica** Portu Artura **stoi w płomieniach.**

Czifu. (Biuro Reutera). Dżunka, która dnia 24 b. m. wyjechała z Portu Artura, przyniosła wiadomość, że liczba Rosyan rannych **wynosi tam 5000** i że Japończycy **obsadzili wzgórza Czaoganka.**

Petersburg. Rosyjska Agencya tel. donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Według opowiadań cudzoziemców, którzy przybyli z Portu Artura do Czifu, twierdza trzyma się dzielnie. Japończycy nie przysyłają już więcej parlamentarzy. Duch załogi jest wyborny. Słychać, że Japończycy stracili pod Portem Artura 65.000 (?) ludzi, co ich bardzo zniechęciło. — Szczególnie wielkie straty ponieśli d. 23 b. m. Wśród Japończyków daje się odczuwać brak żywności (?), podczas gdy Port Artura ma jej dość (?).

Torpedy Zubowicza.

Londyn. Z Tokio donoszą, że tam ustawiają już bramy tryumfalne dla uroczystego obchodu zdobycia Portu Artura, a cała ludność przygotowuje się do tej uroczystości. Tymczasem **bombardowanie twierdzy tak od strony lądu, jak i od strony morza trwa bez przerwy.** U podnóża wzgórz stoją zbite masy piechoty japońskiej, oczekując rozkazu do ostatecznego szturmu na te forty, które jeszcze są w rękach Rosyan. Komendant armii oblężniczej waha się atoli jeszcze dać rozkaz do tego szturmu, ponieważ obawia się straszliwych w swoich skutkach **„torpedów lądowych",** które wynalazł były rotmistrz austro-węgierski Zubowicz i któremi gęsto otoczył stoki fortów rosyjskich. Na razie więc ograniczają się Japończycy do bezustannego ostrzeliwania twierdzy, przyczem nie pozostawiają Rosyanom nawet tyle spokoju, ażeby mogli pochować swoich poległych. **Gnijące wobec tego wśród wielkich upałów ciała zatruwają powietrze.**

Naprawa uszkodzonych krążowników.

Frankfurt. Do „Frankfurter Zeitung" donoszą z Władywostoku ze źródła prywatnego, że naprawa uszkodzonych w bitwie morskiej krążowników rosyjskich „Gromoboj" i „Rosya" postępuje tak szybko, iż okręty te wkrótce już znów będą zdolne do akcyi wojennej.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi: Uzupełnienie przerzedzonego w ostatnich walkach korpusu oficerskiego eskadry władywostockiej już jest dokonane. Do służby w tej eskadrze zgłosiło się tylu oficerów rezerwowych marynarki, że ledwie mniejsza część mogła być przyjętą.

O walce 10 sierpnia.

Petersburg. Kontradmirał Uchtomski przesłał ponownie telegraficzne, obszerne sprawozdanie o przebiegu walki morskiej pod Portem Artura d. 10 sierpnia. W sprawozdaniu tem donosi Uchtomski, że po śmierci Withöffta objął komendę. Prócz Withöffta zginął porucznik Sałpanow i chorąży Liwron, zaś kapitan Bojman został ciężko ranny, mimo to jednak jeszcze przez 20 godzin, aż do powrotu do portu, pozostał na swem stanowisku, na pomoście komendanta. Porucznik Rykow jest ciężko ranny, 21 oficerów lekko rannych, 38 marynarzy zabitych, a 286 rannych, z tych 50 ciężko. Naprawa ocalonych okrętów będzie mogła być uskutecznioną własnemi siłami.

Japońska flota składała się w walce 10 sierpnia z 4 pancerników I klasy, jednego II klasy, 4 ciężko opancerzonych krążowników, 4 lekko opancerzonych krążowników, 5 lekkich krążowników i 60 torpedowców.

Do Portu Artura wróciły nad ranem okręty: „Retwisan", „Sebastopol", „Pereswiet", „Pobieda", „Połtawa", „Pallada" i 3 torpedowce.

Raport komendanta „Nowika".

Petersburg. Komendant krążownika „Nowik" nadesłał następujące sprawozdanie:

Po ustaniu walki w dniu 10 sierpnia, w której „Nowik" odniósł 3 uszkodzenia pod linią wodną, przełamał „Nowik" wraz z „Askoldem" szeregi okrętów nieprzyjacielskich. „Askolda" straciliśmy następnie z oczu z powodu gęstej mgły.

Dnia 11 sierpnia udałem się do Kiaoczau celem nabrania węgla i 12 sierpnia opuściłem port niemiecki z zamiarem okrążenia wybrzeża japońskiego i dostania się do Władywostoku. Dnia 20 b. m. przybyłem do Korsakowska, gdzie nabrałem węgla. Tego dnia o godz. 4 po południu zauważyłem zbliżający się okręt nieprzyjacielski typu „Nytaka". Wypłynąłem na pełne morze i o godz. pół do 6 wdałem się z nim w walkę, w której „Nowik" po 45-minutowej walce, odniósł trzy uszkodzenia pod wodą, a dwa nad linią wodną, przyczem woda wtargnęła do przedniej części okrętu. Krążownik nieprzyjacielski, który również został uszkodzony, zaniechał dalszej walki.

Ponieważ z końcem walki mieliśmy tylko sześć kotłów, zdatnych do użytku i ster był uszkodzony, byłem zmuszony wrócić do Korsakowska celem naprawy uszkodzeń, poczem miałem zamiar odjechać. Ponieważ jednak naprawa uszkodzeń „Nowika" była niemożliwa, a kilka okrętów nieprzyjacielskich ukazało się w pobliżu, jak to wynikało z świateł kilku refiektorów, postanowiłem „Nowika" zatopić. Oficerowie i załoga jego wysiedli na brzeg. Dnia 21 krążownik japoński typu „Stuma" ostrzeliwał część „Nowika", która jeszcze się trzymała nad wodą.

W walce 10 sierpnia zginęli 2 żołnierze, a lekarz okrętowy był lekko ranny. Dnia 20 sierpnia dwóch żołnierzy zginęło, a 1 porucznik i 14 żołnierzy było lekko, zaś 2 ciężko rannych.

Rozbrojenie okrętów.

Szanghaj. Dziś rozpoczęło się rozbrajanie rosyjskich okrętów „Askold" i „Grozowoj". Krążownik „Askold" otrzymał pozwolenie zatrzymania się do 11 września w tutejszych dokach dla ukończenia napraw. Załogę jego wypuszczono po daniu z jej strony słowa honoru, że wróci do Rosyi.

Skrydłow odwołany.

Paryż. Jak donosi „L'Eclair", admirał Skrydłow, komendant rosyjskiej floty na oceanie Spokojnym, obecnie znajdujący się we Władywostoku, został odwołany.

Dla floty bałtyckiej.

Konstantynopol. Parowce rosyjskiego Towarzystwa okrętowego „Juno" i „Meteor" dzisiaj rano przejechały przez Bosfor z ładunkiem węgla i wody do picia, przeznaczonym dla floty bałtyckiej.

Gospodarują.

Mukden. (Doniesienie Agencyi telegraficznej). Japończycy zabrali Koreańczykom cały tegoroczny zbiór i werbują tam przymusowo żołnierży do swej armii. W Korei północnej ludność znajduje się w największej nędzy. Wielu mieszkańców uciekło w góry.

Dalsze rewizye okrętów angielskich.

Londyn. „Times" donosi z Plymouth, że okręt węglowy „Tencalewik", który płynął z Kardifu do Malty z ładunkiem węgla dla floty angielskiej, został przez rosyjski krążownik „Ural" dnia 12 b. m. zatrzymany przez przeciąg godziny. Kapitan okrętu opowiada, że „Ural" miał zatrzymać także jeszcze i inny okręt.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 sierpnia.

Fortece przeciw Niemcom.

Praga. Czeska „Politik", omawiając skutki tegorocznej suszy i spowodowanego nią trudnego położenia uboższej ludności, żąda, aby państwo rozpoczęło rychło wielkie roboty publiczne, celem dania zarobku dotkniętej klęską ludności. Do robót tych zalicza „Politik" w pierwszym rzędzie budowę fortec nad granicą niemiecką. Od wielu już lat — pisze „Politik" — buduje rząd fortece tak w Galicyi, jak i w Tyrolu, nic natomiast nie czyni dla zabezpieczenia północnej granicy państwa od Niemiec. A przecież i od tej strony grozić może Austro-Węgrom kiedyś jeszcze bardzo groźne niebezpieczeństwo.

Samobójstwo oficera.

Zemuń. Na jednej z wysp dunajskich zastrzelił się wczoraj kapitan Dausza z 70 p. p. — Dausza odznaczał się niezwykłemi zdolnościami lingwistycznemi i z powodu swej znajomości języków wschodnich przeznaczony był do żandarmeryi w Macedonii, dokąd w tych dniach miał wyjechać.

Zamknięcie wiecu katolików niemieckich.

Ratysbona. Wczoraj nastąpiło zamknięcie niemieckiego wiecu katolickiego. Nuncyusz papieski wygłosił przemowę w języku łacińskim i zapewniał, że papieżowi zda sprawę z przebiegu obrad wiecu, poczem udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa. Zjazd zakończył się okrzykiem na cześć papieża i odśpiewaniem: „Te Deum".

Dalsze odznaczenia.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przydzielenie następcy tronu do gwardyi(!)

Generałowie Tatiszczew, Röhrberg i Durnowo zostali powołani do Rady państwa. Szef transbajkalskiej brygady kozaków generał-major Miszczenko został przydzielony „à la suite" do cara.

Przymierze serbsko-bułgarskie.

Wiedeń. Z Marienbadu donoszą, że tam pod przewodnictwem księcia Ferdynanda odbyła się konferencya serbskich i bułgarskich ministrów, spraw zewnętrznych i finansów, na której ułożono główne warunki do zawarcia przymierza między obu temi państwami.

Pożar lasów na Korsyce.

Ajaccio. Ogromny pożar szaleje od wczoraj na przestrzeni 20-kilometrowej na wschodnich wybrzeżach Korsyki. Dotąd spłonęło przeszło 1000 hektarów lasu. Dworzec kolejowy w Bravone spłonął. Także drugi dworzec jest zagrożony. Komunikacya kolejowa przerwana. Wiele bydła zginęło w płomieniach. Ludność przy pomocy wojska pracuje około zlokalizowania ognia.

Cholera w Persyi.

Londyn. Według doniesień, jakie nadchodzą z Persyi, cholera szerzy się tam coraz bardziej i dziesiątkuje wprost ludność. Obliczają, że dotychczas zmarło w całej Persyi na tę epidemię **200.000 ludzi,** w samym zaś Teheranie do **30.000,** co odpowiadałoby mniej więcej 10% ludności miasta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 754·—. Akcye Anglobanku 278·60. Akcye Unionbanku 523·—. Akcye Länderbanku 426·60. Akcye Bankvereinu 529·—. Akcye Bodencredit 940·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·50. Akcye kolei południowej 90·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5435·—. Akcye kolei czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 441·25. Akcye Rima Muranyi 499·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2292·—. Akcye Fabryki broni 481·—. Akcye Tureckie tytoniowe 343·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1000·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·50. Renta majowa 99·25. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·25. Marki 117·20. Ruble 253·50.

Cukier 25·50—25·60 spokojny. Spirytus 54·00—54·40 silny. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Kursa miejscowe i silny Londyn wywołały usposobienie ożywione. Zakończenie silne, spokojne.

Podziękowanie.

Tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać“ Wielebnemu Duchowieństwu, PP. Anczycom, PP. Turskiemu, Rowińskiemu, Rucińskiemu, całej drużynie i orkiestrze sokolej, Towarzyszom sztuki drukarskiej, Znajomym i P. T. Publiczności za oddanie ostatniej przysługi przez wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. mego męża Franciszka Głowackiego.

2392 *Julia Głowacka.*

PP. Studentów lub Panienki

przyjmie urzędnik państw., opieka, pokój osobny, nauka gry na fortep. i korep. zapewniona. **Kraków, Krowoderska 25, I p.**
2404 1 2

Do Zakopanego

potrzebny zaraz uzdolniony nauczyciel do realiów (matematyka, geometrya wykreślna, rysunki, fizyka, chemia). Porozumienie się w Hotelu Krakowskim, portyer wskaże. 2399

Student I. lub II. kl.

znajdzie umieszczenie z opieką u inteligentnej rodziny. Nadzór męski. Częściowa pomoc w nauce bezpłatna. Ceny niskie. Wiadomość przez grzeczność u prof. Stylo, gimn. św. Anny. 2394

Pomocnik handlowy

z działu korzennego, dobrze polecony, poszukuje posady. — **P. H. K.** poste restante **Kraków.** 2395 1 8

Kancelarya adwokata

Dra Förstera w Kalwaryi

przyjmie zaraz **rutynowanego dyetaryusza.** 2400 1 3

Panienki

uczęszczające do szkół średnich znajdą dobre umieszczenie u wdowy po dyrektorze szkół średnich. Fortepian do użytku. **Ul. Czysta 1,** II p., drzwi na prawo. 2385 1 0

Do zbycia

rozmaite meble, oraz dywany, obrazy, lampy i inne rzeczy. **Rynek 7,** II p., front.
2387 1 3

2 studentów

z niższego gimn. przyjmie na stancyę profesor gimn. Adres poda Administracya „N. Reformy“ pod **2389.**
2389 1 4

Pedagog, emeryt,

przyjmie 2 uczniów z lepszego domu, zapewniając opiekę rodzicielską. **Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 21, I. p.**
2368 1 4

Przykrawaczki

zdolnej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich
Ignacego Sobolewskiego
w Krakowie. 2228 9 10

Dwóch studentów

znajdzie mieszkanie, utrzymanie i troskliwą opiekę. Cena umiarkowana. **Stachowskiego l. 18, parter.** 2391 1 6

„Pension Lithuania“

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,
poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 31 0

Czarny

pudel roczny, tresowany, rasy angielskiej, z powodu wyjazdu jest **do sprzedania.**
Wiadomość ul. Szpitalnia Nr 19, u Fryzyera, Kraków. 2358 2 3

Masło! Miód!

Wysyłam opłatnie za zał. 5 kg. z poręcz. natur. co dzień świeżego smacznego masła za 4·25 złr.; 5 kg. z poręcz. natur. b. dobr. miodu za 3·35 złr.; 1/2 masła, 1/2 miodu 3·90 złr.; 6—8 kurcząt lub 3—4 tłustych, młodych, żywych kaczek 3 złr. Kto raz zamówi, jest stałym odbiorcą. 2403 1 8
GLASER, Skała nad Zbruczem 11.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

1855 — 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
2 35 0

Maggi'ego przyprawa

— **jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem** do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza.
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych
2144
we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER

BRACKA 5. — BRACKA 5.

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka Nr 5.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące pod najprzystępniejszemi warunkami w jak najkrótszym czasie. 2328 2 10

KOLIE w najnowszych fasonach w wielkim wyborze już **od 14 koron** począwszy gotowe na składzie.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

	Koron
Avery M. E. dr. **Pierwsze zasady fizyki.** Wydanie drugie przejrzał i uzupełnił Bouffałł	4·—
Glada Józef. **Oporni.** Powieść w 2 tomach	4·—
Gliński K. **Boruta.** Powieść z lat dawnych	5·—
Konopnicka M. **Poezye** w nowym układzie VI. Przekłady K 2·60 W opr.	3·60
— **Na normandzkim brzegu.** Nowele K 3·—. W oprawie	4·—
Kościelski Józef. **Prusy a Polacy.** Rzecz ogłoszona w The National Review zeszycie lipcowym 1904 r.	1·—
Peters K. F. **Mineralogia,** przełożył J. Morozewicz. Wydanie nowe	1·30
Reymont Wład. **Ziemia obiecana.** Powieść w 2 tomach. Wydanie drugie	6·40
Rodkiewicz A. J. **Pierwsza politechnika polska 1825—1831.** (Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Wyd. Sz. Askenazy, tom VI)	2·60
Sieroszewski W. **Na daleki Wschód.** Kartki z podróży	4·—
Treść: Przez Syberyę i Mandżuryę do Japonii. Piąta wystawa powszechna w Japonii. Dwie wycieczki. Kawałek Japonii. Polowania na wieloryby. Taku Tien-Tsin. Pekin. Szang-Haj.	
Wrzosek Adam. **Uwagi nad powstaniem chorób zakaźnych**	1·20
Wyspiański St. **Noc listopadowa,** sceny dramatyczne	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2370 1 4



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1848 9 13

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma;** — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem“.

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

22 tysiące

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych agentów. Jako mechanik i specyalista, sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central-Bobbin od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy. 2244 6 8

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reperacyjny
Lwów, Hotel Żorża. **Józef Iwanicki**
Proszę żądać cenników. mechanik i specyalista.

W Krakowie filii nie posiadam.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 58 0

Ciągnienie dnia 1 września — Główne wygrane po 20.000 K

Węg. losy czerwonego krzyża — **Węgierskie losy Bazylika**

2 ciągnienia rocznie dnia 1/3, 1/9. — 2 ciągnienia rocznie dnia 1/3, 1/9.

Główne wygrane K 30.000, 20.000 itd. — **Główne wygrane K 30.000, 20.000 itd.**

Otrzymać można za gotówkę podług dziennego kursu. Dalej polecam:

3 węgierskie losy czerwonego krzyża	na 28 1/2	miesięcznej raty	po	4 — K
5 węgierskich losów czerwonego krzyża	„ 31 1/2	„ „	„	6 — K
5 węgierskich losów Bazylika	„ 28	miesięcznych rat	„	5 — K
10 węgierskich losów Bazylika	„ 28	„ „	„	10 — K
3 węgierskie losy czerwonego krzyża + **5 węgierskich losów Bazylika**	„ 31	miesięczną ratę	„	8 — K

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę należy przesłać przekazem wprost do mnie; zapłatę dalszych rat najdogodniej uskuteczniać zapomocą poświadczeń złożenia, które kupującemu przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży wystawionym podług przepisów. 2157 5 10

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym) założ. w r. 1869. Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 35 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; w **Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Absolwent

akademii handlowej, pracujący obecnie w wielkiej instytucyi finansowej, poszukuje na godziny popołudniowe odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia **„Handlowiec“** poste restante **Kraków.** 2345 3 3

Dwóch lub trzech studentów

znajdzie umieszczenie przy rodzinie inteligentnej. Opieka troskliwa. Na żądanie pomoc w naukach, lekcye języków i fortepian.
Wiadomość: **ul. Łobzowska l. 25,** parter na lewo, od godz. 11 do 5 popoł. 2355 2 3

POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż, z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie.
1772 34 0

Mieszkanie dla PP. Studentów

z całem utrzymaniem i opieką rodzicielską. Na żądanie może być udzielana pomoc w nauce **Ulica Karmelicka 21,** stróż wskaże.
2364 2 4

Bardzo tanio

uczę buchalteryi pojedynczej, podwójnej, amerykańskiej i stenografii, oraz przygotowuję do egzaminu z rachunkowości kupieckiej i państwowej. Prowincya pisemnie. Zgłoszenia pod **„Nauka zawodowa“** poste restante **Kraków.**
2346 2 3

Skotniki

obszar dworski, obejmujący 260 morgów, między Krakowem a Skawiną, jest **na sprzedarz** z wolnej ręki. Bliższych objaśnień udzieli *Dr Stanisław Biesiadecki w Krakowie, Mikołajsku 5.*
2375 2 2

PP. Studenci szkół średnich

znajdą umieszczenie oraz rodzicielską opiekę, wikt zdrowy, a zarazem pomoc w naukach, fortepian na miejscu. Ceny przystępne. **Karmelicka 41,** II piętro, drzwi na lewo, blisko szkół Sobieskiego gimn. i realnej. 2367 2 3

„Rok 1794“

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parviego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie.

Cena egzemplarza 3 kor.
2081 14 0

Dwóch praktykantów

z ukończoną I, II kl. gimn. znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów korzennych, galanteryi, Delikatesów i win **Józefa Mosera w Oświęcimie.**
2338 5 5

Kandydat notaryalny

poszukuje posady.

Zgłoszenia poste restante **Rzuchowa** (via Tarnów) pod **J. B.** 2383 2 2

Właścicielowi lasu bukowego

w dobrem położeniu udzieli się wskazówki do świetnego zużytkowania buków. Zapytania pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“.
2257 8 10

Motor gazowy

o sile 12 koni z fabryki Langen i Wolf, **dynamomaszyna** 120 wolt. **80 amperów** i **12 lamp łukowych,** wraz z całem urządzeniem gazowem i t. d., wszystko bardzo mało używane i w najlepszym stanie, jest tanio **do sprzedania,** u Rimlera, Kraków, Grodzka 12. 2384 5 10

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych,

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

◆◆ WYKAZ WOLNYCH MIESZKAŃ ZAWIERA KAŻDY NUMER „INTERESU“ ◆◆

Wydawca i redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska, Nr. 15, I. piętro.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem“, obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy, kontroli i t. d. 2401 1 3

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 35 0

4 34 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. konces.

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA
w Krakowie, ulica Stachowskiego „Willa Wanda“.

Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się:
do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej
do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września
do egzaminu kadeckiego 1 października.

Przeważnie wszyscy uczniowie Zakładu zdają egzamina z pomyślnym wynikiem. Rezultaty w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte. Zakład umieszczony jest w osobno na ten cel wybudowanej, obszernej i w ogrodzie położonej piętrowej willi. Dla uczniów zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony według wszelkich wymagań hygieny. — Szkoła szermierki, nauka języków, własne łazienki i t. d. 2216 4 4

Ceny niskie. Prospekty franco i bezpłatnie.

Uczennice

przyjmę na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie fortepian. **Ludwika Pająkowa,** wdowa po dyrektorze szkół **Czysta 15.**
2393 1 3

Poszukuję zajęcia w domu prywatnym jako **krawcowa. K. D.** poste restante **Kraków.** 2356 2 3

Przyjmuję

uczącą się młodzież. Kraków, ul. Smoleńska l. 19, **Kaschnitzowa,** wdowa po notaryuszu. 2356 3 4

Dla uczennic tanie pomieszkanie. Szlak 41, drzwi 4. II p. Pośrednikom dobrze zapłacę. 2386 2 4

Student

z dobrego domu znajdzie umieszczenie, najtroskliwszą opiekę, dobry wikt, pomoc w naukach. Za sumienne spełnienie warunków ręczy się. **Ul. Siemiradzkiego l. 17, II piętro.** Wiadomość u stróża. 2383 2 3

Suszone grzyby

bardzo dobre, małe, białe: 1 kg. 3 złr. 50 ct., 5 kg. 16 złr. 50 ct. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175,** p. Svratka, Czechy. 2362 3 3

Pożyczek

na zastaw pensyi udziela **Spółka kredytowa, Kraków, Basztowa L. 9.** 2349 4 5

Kto szuka

łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod **„O. P. 322“ do biura M. Pozsonyi, Wiedeń, IX/1.** 2314 4 10

L. 49223/II. 2359 2 3

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę **restauracyę** na stacyi kolejowej w Nowym Sączu wraz z przynależnem do restauracyi tej mieszkaniem i ubikacyami ubocznemi z dniem 1 października 1904. Reflektanci należycie uzdolnieni zechcą wnieść swe oferty na piśmie z oznaczeniem rocznego czynszu dzierżawy łącznie za restauracyę i mieszkanie ofiarowanego. Oferty winny być wniesione do podp. c. k. Dyrekcyi w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie, opatrzonej napisem: „Oferta na restauracyę kolejową na stacyi w Nowym Sączu“ najpóźniej do **dnia 15 września b. r.** w południe. Oferty później wniesione, nie będą wcale uwzględnione.

Do oferty należy dołączyć dwa egzemplarze podpisanych przez oferenta warunków wydzierżawiania restauracyj kolejowych na stacyach c. k. kolei państw., które można nabyć w oddziale ruchu c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie po 10 halerzy za egzemplarz.

Bliższe wiadomości co do rozkładu i ilości ubikacyj do restauracyi tej przynależnej, można zasięgnąć na miejscu w Nowym Sączu lub też w oddziale ruchu podpisanej c. k. Dyrekcyi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Uczniów na stancyę

za skromną cenę przyjmie **wdowa po nauczycielu lud. Apolonia Marek,** Kraków, Sławkowska 21. 2310 4 0

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ul. Karmelicka 17, I p.** 45 0

We wszystkich księgarniach

Ludwika Stasiaka

HUMORESKI.

2102 9 0

Dochód boczny!!!

Nie ubezpieczenie!
Nie książki!

Dla urzędników, nawet w najmniejszych miastach prowincyonalnych, zajętych w fabrykach, kasach oszczędności, u adwokatów lub u władz wojskowych, nadarza się

bez mozołu dochód boczny.

Uwzględni się tylko dokładne zgłoszenia, które pod **„Solide Basis“** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń,** I., Seillerstätte 2. 2315 3 3

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 138 rozpowszechniona książka. 30 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. — Rządca Drukarni L. K. Górski.